Ner 222. Kraków, Sroda 28 Września 1892. Rocznik XLV.

„Czas“ wychodzi codziennie wieczór, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Oddzielne Nra *Czasu*, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., we Lwowie lub z przesyłką pocztową 12 c.
We Lwowie po 10 c. do nabycia w Biurze dzienników, ul. Karola Ludwika l. 9.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	na kwartał	na 1 miesiąc
W miejscu	20 złr.	5 złr.	1 złr. 80 ct.
Pocztą w państwie austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 ct.
„ niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi innych państw, należących do związku pocztowego	32 złr	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1-go do ostatniego dnia w miesiącu.
Listy z pieniądzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. **Rękopismów** nadsyłanych nie zwraca się.

CZAS

Prenumeratę przyjmują:
Administracya „CZASU“ **w Krakowie** i urzędy pocztowe. **Miejscową prenumeratę** księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Śmidowicza w Sukiennicach, biuro dzienników i ogłoszeń Ignacego Herza przy placu Maryackim l. 9, handel Bajera przy ulicy Grodzkiej, główna trafika róg Rynku i ulicy św. Jana. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drobnym drukiem (petit.) za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny po 5 ct. — **Nadesłane** (na 3 stronie) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 ct. za każdy raz. — **Ogłoszenia i prenumeratę przyjmują: we Lwowie** Biuro dzienników ul. Kar. Ludwika l. 9, Centr. Biuro ogłoszeń ul. Kopernika l. 11; **w Paryżu** wyłącznie p. Adam, 105 bis Boulevard Raspail, (prenumeratę p. W. Raczkowski, Courbevoi pod Paryżem, rue du Chemin de fer 44); **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H. Schalek, M. Dukes, J. Danneberg, H. Friedl, (tylko prenumeratę pp. H. Goldschmidt & C.), **w Frankfurcie n. M.** G. L. Daube & Co. **W Warszawie** przyjmują ogłoszenia pp. Reichman i Frendler, biuro ogłoszeń przy ul. Senatorskiej.

Czas odnowić przedpłatę,

która wynosi z przesyłką pocztową w państwie austryackiem: na cały rok 24 złr., na pół roku 12 złr., na kwartał 6 złr., na 1 miesiąc 2 złr. 50 ct.; z przesyłką pocztową do Niemiec: na cały rok 56 mr., na pół roku 28 mr., na kwartał 14 mr., na 1 miesiąc 6 marek.

W miejscu wynosi prenumerata: rocznie 20 złr., półrocznie 10 złr., kwartalnie 5 złr., miesięcznie 1 złr. 80 ct.

☛ Na żądanie odsyłany będzie miejscowym prenumeratorom dziennik do domu za odpowiednią dopłatą.

Uprasza się o wczesne zamawianie i wyraźne wypisanie nazwiska i miejsca odbioru albo nadesłanie dawnej opaski drukowanej z adresem.

Prenumeratę, którą przyjmuje Administracya *Czasu* w Krakowie i wszystkie urzędy pocztowe, najdogodniej i najtaniej przesyłać przekazem pocztowym.

Cena *Czasu* zagranicą ogłoszona jest w tytule każdego numeru.

Miejscową prenumeratę przyjmuje Administracya *Czasu*, tudzież ajencye pp. Ignacego Herza, biuro dzienników i ogłoszeń przy placu Maryackim l. 9, handel Smidowicza w Sukiennicach pod l. 27, księgarnia St. A. Krzyżanowskiego w Rynku głównym, handel Bajera przy ul. Grodzkiej, Ringera przy ul. Grodzkiej, handel Kretschmera i główna trafika w Rynku głównym.

☛ PP. Prenumeratorowie *Czasu* **we Lwowie** zechcą składać przedpłatę na miejscu w biurze dzienników przy ulicy Karola Ludwika l. 9.

Kraków 27 września.

Prasa europejska już od dłuższego czasu stała się echem pogłosek nadchodzących z Petersburga, a donoszących o bliskiem ustąpieniu p. Giersa, który, czy to dla podeszłego wieku, czy to dla tego, że jego polityka pełna rezerwy nie dogadza prądom obecnie przemagającym w najbliższem otoczeniu Aleksandra III, zapragnął podobno dobrze zasłużonego spoczynku. Pogłoski te nie sprawdziły się dotychczas, a o stanowczem przesileniu w rosyjskiem ministeryum spraw zewnętrznych jeszcze mowy niema, jednakże dłuższy urlop p. Giersa dał już sposobność jego chwilowemu zastępcy do wystąpienia z akcyą dyplomatyczną, która była poniekąd niespodzianką dla Europy.

Rosyjska polityka wschodnia, mianowicie nad Bosforem, odznaczała się dotychczas z jednej strony wielką powściągliwością, a z drugiej umiejętnością wyzyskania sposobnej pory dla skutecznego dopięcia swoich bliższych lub dalszych celów. Zwłaszcza w kwestyi bułgarskiej zajęła Rosya stanowisko wyczekujące, ignorując zasadniczo stan rzeczy, stworzony w Bułgaryi bez jej przyczynienia, a nawet wbrew jej woli. Dla Rosyi książę Ferdynand jest uzurpatorem, a jego doradcy ze Stambułowem na czele są samozwańcami, przeciw którym wolno używać wszelkich środków, choćby potępionych nawet w kodeksie dyplomatycznej moralności. Pogląd ten dla Rosyi bardzo wygodny, jest może zresztą z jej punktu widzenia naturalny; wymaganie jednak, aby reszta Europy w ten sam sposób na Bułgaryę się zapatrywała, jest cokolwiek mniej naturalne, a w każdym razie zupełnie bezskuteczne — a jeżeli mocarstwa europejskie tyle mają względności dla drażliwości rosyjskiej, że wstrzymują się od urzędowego uznania księcia Ferdynanda, to wstrzemięźliwość ta jest niewątpliwie najdalszym kresem ustępstw, do jakiego państwa, pragnące zachować samodzielność swej akcyi politycznej, dojść mogą. Jakkolwiek jednak Rosya usiłuje utrzymać się w roli obrażonego dobroczyńcy, to przecież trwałość, jaką się cieszą obecne urządzenia w Bułgaryi, i małe powodzenie usiłowań obalenia tego porządku rzeczy za pomocą wewnętrznych zamieszek i potajemnej intrygi, naraża cierpliwość rządzących sfer Rosyi na ciężką próbę i wyprowadza je czasem z tej dumnej obojętności, jaką się nie bez trudu otoczyć usiłowały. Prócz tego polityka wyczekiwania, którą Giers w spadku po Gorczakowie otrzymał i z całą sumiennością dalej prowadził, liczy w Petersburgu licznych przeciwników, którzy dawno już próbują popchnąć Aleksandra III do żywszej akcyi, spodziewając się od czynnego wystąpienia pomyślniejszych rezultatów, niż dotychczas.

Wyrazem tej niecierpliwości i objawem chwilowej przewagi ruchliwszych kół dyplomacyi rosyjskiej, jest ostatnia nota Szyszkina, wystosowana do Porty z powodu posłuchania, udzielonego Stambułowowi przez sułtana i z powodu udziału tureckiego komisarza w bułgarskiej wystawie krajowej.

W innym czasie i wśród innych konstelacyj politycznych, nota ta mogłaby zaniepokoić Europę, jako zapowiedź silniejszej akcyi ze strony Rosyi, może nawet jako pogróżka wojenna. Obecnie jednak, kiedy położenie Rosyi, dostatecznie światu znane, odbiera jej wszelką możliwość przystąpienia do daleko sięgających przedsięwzięć, a jej polityka zbyt jest wyrachowana, aby pozwalała przypuszczać chęć wywołania międzynarodowego nieporozumienia o nieobliczalnych następstwach, dyplomacya przyjęła notę rosyjską ze spokojnem pobłażaniem, a prasa europejska nawet z ironicznym uśmiechem.

Sytuacya nad Bosforem jest obecnie taka, że nie zapewnia rosyjskiej akcyi nawet moralnego powodzenia; przeciwnie położenie jest mniej korzystne, niż w niedawnej przeszłości, kiedy książę Bismarck łudził świat i siebie legendą o nieistnieniu niemieckich interesów na półwyspie bałkańskim i usiłował energicznem poparciem Rosyi w Stambule, ocalić resztki jej niknących sympatyj. Odkąd jednak usunięcie starzejącego się dyplomaty dało Niemcom możność zajęcia samodzielnego stanowiska w kwestyi bułgarskiej, Rosya liczyć może tylko na Francyę, którą znowu paraliżuje nietylko Anglia, ale przedewszystkiem własny, niewątpliwy interes.

W gruncie rzeczy zatem Rosya jest osamotniona, a nadzieja, że gabinet Gladstona zmieni zasadniczo kierunek angielskiej zagranicznej polityki, okazała się na razie zupełnie złudną.

Ale również, ani w postępowaniu bułgarskiego rządu, ani w zachowaniu się Porty nie zaszło nic takiego, coby mogło wystąpienie Rosyi wyjaśnić i usprawiedliwić, bo przecież nie może mieć chyba Rosya pretensyi, aby przepisywać sułtanowi, komu ma udzielać posłuchania, a wysłanie komisarza tureckiego do Filipopola, na uroczystość i popis prowincyi, która bądź co bądź wchodzi jeszcze w skład państwa tureckiego, stwierdza tylko tę przynależność, na którą i Rosya kładzie silny nacisk.

Gdy więc ani położenie polityczne, ani bieg wypadków nie tłumaczy rosyjskiej noty, redukuje się ona do skromnych rozmiarów demonstracyi, za pomocą której Rosya pragnęła przypomnieć sułtanowi i Europie, że czuwa i że uroszczeń swych się nie wyrzeka. Pogróżki w nocie zawarte, dotyczące zaległego długu tureckiego, zatem z prawa prywatnego zaczerpnięte, nie przerażą chyba nikogo, a już najmniej Portę. Są to, jak dowcipnie zauważył pewien dziennik, teatralne gromy, hałaśliwe, ale nie groźne; ich łoskot wcale nie niepokoi widzów, którzy dobrze wiedzą, że nie pochodzi on z nieba, lecz z ręki niezręcznego statysty.

Przegląd polityczny.

W sprawie niebawem mającego nastąpić spotkania się cesarza austryackiego z cesarzem niemieckim donoszą z Berlina do niemieckich dzienników, że cesarz Franciszek Józef zaprosił swego przyjaciela i sprzymierzeńca na polowanie dworskie do Styryi. Cesarz Wilhelm bardzo chętnie przyjąłby był zaproszenie, gdyby stanowczemu przyrzeczeniu w tej mierze nie sprzeciwiały się zarządzenia, wydane przedtem co do programu zajęć monarchy; podróży do Austryi stało mianowicie przedewszystkiem na przeszkodzie złote wesele w. ks. Karola Aleksandra Sachsen-Weimar-Eisenach, stryjecznego dziadka cesarza. Cesarz zatem dopiero po uroczystościach weimarskich, dnia 8 i 9 października, będzie bawił w Wiedniu i w Schönbrunn. Podróż nosić będzie zresztą charakter przyjacielskich odwiedzin prywatnych, jakkolwiek cesarz nie zachowa *incognito*. Według *Köln. Ztg* na czas pobytu cesarza w Schönbrunn projektowane są dotychczas małe polowania w sąsiedniem Lainz. Główny punkt programu stanowią uroczystości, połączone z wyścigiem niemieckich oficerów z Berlina do Wiednia. Znajdzie się przytem niejedna sposobność do ponownego zamanifestowania braterstwa sprzymierzonych armij.

Według doniesienia niektórych berlińskich dzienników ponowne otwarcie parlamentu niemieckiego nastąpi d. 22 listopada. Rok budżetowy 1891/92 zamyka się dla Prus deficytem 40 milionów. Wyniki pierwszego kwartału roku bieżącego nie pozwalają spodziewać się polepszenia, a nawet raczej oczekiwać należy pogorszenia finansowych stosunków. Wobec nader ujemnego działania epidemii cholerycznej na handel i komunikacyę, trudno przypuszczać, że da się choćby osiągnąć stan roku ubiegłego. Ułożenie pruskiego budżetu na rok 1893/94, które jest obecnie w pełnym toku, dokonywa się pod wrażeniem i naciskiem tych niepomyślnych stosunków finansowych. *National Ztg* pisze w tym przedmiocie: „Należy zwrócić jeszcze baczniejszą uwagę niż w latach zeszłych na to, aby wydatki ograniczyć do bezwarunkowo najkonieczniejszej miary i aby wszystkie nowe nakłady, jakkolwiek byłyby pożądane, jeżeli tylko nie są niezbędnemi dla państwowych interesów, do pomyślniejszego czasu odroczyć.“

Grecki minister spraw zagranicznych wystosował do reprezentantów Grecyi za granicą notę, w której protestuje przeciwko zamknięciu szkół greckich w Bułgaryi, a to z uwagi, że zarządzenie to bułgarskiego rządu sprzeciwia się postanowieniom berlińskiego traktatu i jest złamaniem wschodnio rumelijskiego organicznego statutu. Statut ten bowiem gwarantuje wszystkim narodowościom, wschodnią Rumelię zamieszkującym, prawo pobierania nauk w szkołach publicznych w języku ojczystym. Nota wzywa mocarstwa, które traktat berliński podpisały, aby użyły swego wpływu celem skłonienia Bułgaryi do otwarcia szkół greckich nanowo. Nota Trikupisa, pojawiając się tuż w ślad po nocie Szyszkina, robi wrażenie, jakby jej autorów nie w Atenach szukać należało. Sprawa szkół greckich w Rumelii była już kilkakrotnie poruszona, a Stambułow wyjaśnił w swoim czasie, że zamknięte zostały tylko te zakłady naukowe, które były założone w czysto bułgarskich osadach, w celach agitacyjnych, dla helenizowania bułgarskiej młodzieży. W miejscowościach jednak, w których żywioł grecki ma licznych przedstawicieli, szkoły greckie pozostały nietknięte. Wystąpienie zatem Trikupisa, jeżeli nie wypłynęło z obcych podszeptów, jest tylko próbą ratowania upadającej popularności, która jest wskutek jego finansowych i politycznych niepowodzeń silnie zachwiana.

Z obozu ruskiego.

(K.) Jesteśmy niezadowoleni! — oświadczył p. Romańczuk w Sejmie — niezadowoleni z rządu i z Polaków, ale pomimo tego będziemy tak wspaniałomyślni, że na razie nie zejdziemy ze stanowiska wyczekującego. — Doprawdy godne podziwu słowa! Wartoby się obliczyć z tą wspaniałomyślnością p. Romańczuka i przypatrzeć się właściwym powodom tego niezadowolenia, jakie on Polakom i rządowi z taką stanowczością wypowiedział.

Faktem jest niezaprzeczonym, przyznanym jawnie przez organ ruski *Prawda* (w zeszycie wrześniowym str. 583—591), że w ciągu dwóch lat ostatnich na polu szkolnictwa, we wszystkich kategoryach szkół, Rusini zyskali więcej, niż przedtem w ciągu całych lat dziesiątków. Oto dowody: Przy seminaryach nauczycielskich w Tarnopolu i Stanisławowie założono 4-klasowe szkoły ćwiczeń dla chłopców, a przy seminaryum nauczycielskiem żeńskiem we Lwowie, takąż szkołę dla dziewcząt. W Samborze otworzono męskie seminaryum (a mianowicie w roku bieżącym klasę przygotowawczą i kurs pierwszy), które przy urządzeniu utrakwistycznem ma mieć przeważnie ruski charakter, podobnie jak dotychczas istniejące seminarya nauczycielskie przy takiemże urządzeniu, mają charakter polski. Dodać należy, że i w istniejących już męskich seminaryach nauczycielskich, o ustroju utrakwistycznym, przeprowadzono utrakwizm co do ruskiego języka wykładowego na wszystkich 4 kursach, a w seminaryach żeńskich we Lwowie i Przemyślu rozpoczęto w tym kierunku reformę 4-go kursu. W ostatnich wreszcie czasach, jak wiadomo, nastąpiło otwarcie ruskiego gimnazyum w Kołomyi, a na uniwersytecie lwowskim nowa powstaje katedra ruska powszechnej historyi, ze szczególnem uwzględnieniem dziejów Wschodu Europy.

Oto najgłówniejsze, już dokonane fakta w dziedzinie szkolnictwa. A w drodze administracyjnej zdziałano także niejedno, aby uczynić zadość domaganiom się Rusinów. Na budynkach starostw pokazały się ruskie napisy obok polskich; liczni urzędnicy Rusini przeniesieni zostali z zachodniej do wschodniej Galicyi, jak n. p. urzędnicy skarbowi Miszkiewicz i Zajączkowski, lekarz weterynarz Dr Krwawicz i t. d. Wydział krajowy postanowił odpowiadać na podania ruskie w ruskim języku i literami ruskiemi i t. d.

I to wszystko czyni rząd, czynią Polacy dobrowolnie, z ochotą, jak najwymowniej świadczy rezolucya sejmowa co do utworzenia gimnazyum ruskiego w Kołomyi, powzięta jednogłośnie.

Ze świetnej mowy wiceprezydenta Rady szkolnej krajowej Dra Bobrzyńskiego, dowiedzieliśmy się, jakie okoliczności towarzyszyły otwarciu pierwszej klasy ruskiego gimnazyum w Kołomyi. Oto sami Rusini przeciw niej agitowali, a dobrowolnie zapisało się do niej tylko czterech uczniów. Potrzeba było, ażeby krajowa Rada szkolna, z takim nadzwyczajnym pośpiechem wprowadzająca w życie ten ruski zakład naukowy, sama ujęła w ręce tę sprawę i działała za Rusinów, dla nich, w ich własnym interesie. — Potrzeba było, ażeby dyrekcya zakładu poczyniła wszelkie możliwe ułatwienia, wykupywała od uczniów ruskich polskie książki szkolne, a dawała im natomiast ruskie; potrzeba było polecać szczególną względność dla Rusinów przy egzaminach wstępnych; potrzeba wreszcie było, aby osobno delegowany inspektor szkolny krajowy przeprowadzał sam wpisy. I nareszcie zapisano 40 uczniów do ruskiego gimnazyum!

Aleź takiego zachodu nie podejmowano nigdy i nigdzie dla żadnej polskiej szkoły! To już chyba więcej niż równouprawnienie! Więc kiedy większość sejmowa, więc kiedy Polacy, pozbywszy się wszelkiej niechęci i nieufności, która jedynie jest tej niechęci przyczyną, jednomyślnie podejmują akcyę tak doniosłą dla dobra i rozwoju narodowości ruskiej, kiedy rząd czyni także wszystko, aby zadowolić Rusinów, — p. Romańczuk z jednej, a p. Antoniewicz z drugiej strony oświadczają — każdy w imieniu narodu — że są niezadowoleni!

Porozumiejmy się, panowie! Powtarzacie ciągle: dawna polityka negacyi była zła, była szkodliwa, bo wywoływała ferment w kraju i niezadowolenie. Ale z drugiej strony, rozważcie, że prowadząc taką politykę, Polacy nie ustępowali na rzecz niczyją ani trochę miejsca, ani jednej szkoły, ani jednego stanowiska. Zyskiwali tem wasze niezadowolenie — to prawda — ale mieli wszystko, niepodzielnie, w swych rękach. Dziś sytuacya się zmieniła. Polacy zdecydowali się dobrowolnie i z ochotą na wiele ustępstw, wymagając od was tylko tego, abyście nie szerzyli fermentu, abyście wy, mieniący się przywódcami ruskiej narodowości, jawnie i otwarcie przyznali, żeście zadowoleni, i to uczucie starali się rozpowszechniać w kraju, na miejsce wywoływanej przez was sztucznie przez lat tyle niechęci. Jeżeli jednak, zamiast uznania i szczerej życzliwości, w zamian za osiągnięte przez was korzyści, mają Polacy i w czynach i w słowach waszych widzieć i słyszeć zawsze to samo niezadowolenie; jeżeli ze szpalt

---

ANIMA VILIS.

(32) POWIEŚĆ

przez ***Maryę Rodziewiczównę.***

(Ciąg dalszy).

Dziewczęta razem załatwiły sprawunki i razem ruszyły. Panna Marya powoziła sama. Za miastem rzeź trwała ciągle. Narzeczoną zdaleka poznał Antoni i podszedł.

— O Boże, jaki on straszny! — pomyślała Walka. — Jak on się odważa jej tak pokazać.

Ale dziewczyna serdecznie się do niego uśmiechnęła, a jemu wielkie szczęście opromieniło opaloną, dziką twarz.

— Zdrów ojciec? — spytał.

— Zdrów. A panu się udało?

— Zarobię trzysta rubli!

— Na długo jeszcze roboty?

— Na parę tygodni.

— A nic nowego o procesie?

— Nie. Szyszko kędyś przepadł!

— Czekamy pana.

— Dziękuję, że pani Walkę zabrała. Gdy tę robotę odrzucę za siebie, przyjadę na cały tydzień do swoich! Siostrzyczko, opowiesz, jak tam u nas ....nam sybirakom.

— Wracaj pan do swych baranów! Do widzenia.

Ucałował jej rękę i oczami przeprowadził.

Dziewczęta zaznajomiły się w drodze. Walka pytała o wszystko, o brata najwięcej. Usłyszała dzieje ciężkie, bolesne, zapłakała razy parę i wreszcie objęła za szyję towarzyszkę, dziękując urywanemi słowy.

— Żeby nie pani, zginąłby sto razy! Jak my zdołamy odwdzięczyć.

— On mi więcej uczynił, niż ja jemu — odparła dziewczyna poważnie. — Byłam złą, zawziętą, twardą, nie lubił mnie nikt i ja nikogo. Uczynił mnie dobrą. Nauczył szczęścia. Znał on moją złą duszę, ja jego złą dolę. Cierpieliśmy i bojowali razem. Teraz nam dobrze i życie nie straszne, bo pójdziemy razem.

— Myślałam, że już po ślubie was znajdę.

— Czekamy końca tej ohydnej sprawy.

— A potem zostaniecie tutaj na zawsze?

— On jeszcze długo pracować musi. Zostać! Kto zostaje bez musu? Będziemy jak ptaki wyglądać chwili odlotu. Mój Boże, ja tyle lat czekam, czekam!

Po twarzy zbiegło jej parę cichych łez.

Walka pokochała ją od tej chwili serdecznie. Pokochała też wprędce dom cały, odetchnęła wśród nich, poczuła się wśród rodziny. Antoni zjawił się zaledwie po paru tygodniach na kilkodniowy odpoczynek.

Zima już ścisnęła Sybir, padały śniegi, szalały zadymki. Dobrze im było spędzać wieczory przy kominie w gabinecie doktora, gawęda przeciągała się długo w noc, nigdy niewyczerpana... o kraju. Ku Walce opowiadającej podnosiły się oczy, nabierały lica rumieńców, piersi falowały. Rzadko kto się odzywał, a gdy dziewczyna przestawała mówić, słychać było w ciszy tętna serc i głębokie westchnienia. Gasła fajka doktora, opadały na kolana pracowite ręce panny Maryi, Antoni zapominał ognia podniecać, cichł kołowrotek Utowiczowej, i ci ludzie trzeźwi, oschli, rachunkami i handlem tylko zajęci, stawali się, jak dzieci w kraj baśni zaczarowane, jak młodzieńcy, rzeczywistości niepomni.

A Walka umiała opowiadać, aż doktor otrząsał się pierwszy od tego jadu, co zabija siłę i wolę, i przerywał im, napędzał do rozejścia. Trzeciego wieczora zupełnie owego tematu wzbronił.

— Dzieci! — rzekł — za oknem step, a przed wami długie tutaj przebywanie. Śmiertelną chorobę tutejszą znacie, czy chcecie drugi raz to cierpieć, coście raz już przemogli?

Antoni i panna Marya wzdrygnęli się, jakby ich lodowaty oddech stepu chwycił, i chłopak, zwiesiwszy głowę, spytał siostry:

— Powiedz o ludziach co, Walko. Żyje Burski?

— Umarł. Wistyccy mieszkają w Warszawie.

— A Promieniew nasz?

— W obcych rękach. Fortuny nasze tak giną, warunki złe, czasy ciężkie, kredyt drogi.

— Cudza krzywda nie tuczy! — mruknął Antoni.

— Żadna z tych racyj nie jest racyą — odparł doktor poważnie. — U nas nie umieją pracować, to racya, i dlatego zginą tam wszyscy, jeśli się nie obejrzą.

— A jednak Burski zebrał fundusz.

— Zebrał, bo za niego pracowano. Stare czasy, dobre czasy! Nic nie kosztowało, były zapasy, cugi, dostatki, pałace, wielka fantazya do używania życia. Gdy jednak przewrót się stał, nikt się nie opamiętał. Zaczęto żyć z kapitału, byle zachować fantazyą, nauczono się wyciskania zewsząd pieniędzy, szukania kredytu, tylko nie nauczono się nowej pracy, do nowych stosunków. Ćwierć wieku, jakem tego nie widział, ale fale, co się tam rozbijają, dochodzą aż tutaj, przynoszą mi smutne jęki, a wyrzucają nie ludzi, ale istoty słabe, niezdolne żyć w takich warunkach.

Wy słuchacie wieści jak pieśni, ja jak skargi i rozpaczy i rad jestem, że nie wrócę, bo nie będzie do czego. Ot i Antek tu jest, żywy przykład. Gdy przybył, piekło przeszedł, a przecie widzimy, że zdolny jest. Omal nie przepadł dlatego tylko, że miał miękkie wychowanie! Nas małpowanie sąsiadów gubi. Duchowo równi zachodowi, chcemy mu materyalnie sprostać i staczamy się do nędzy.

Przeszedł się parę razy po gabinecie i stanął wśród milczących młodych. Zapatrzał się w ogień i w zamyśleniu położył ręce na głowie córki i Antoniego.

— Mnie wrócić nie wolno — powoli mówił — ale po latach oni wrócą. To ich obowiązek, jak mój: pozostać. Wrócą; za grosz, pracą zdobyty, kawał ziemi kupią, i jak przystało dziatwie rolnej, na glebie pracować będą. I tacy nie zginą, ot, zobaczycie, bo umieją pracować. Nie rozkazywać, pracować!

To różnica! Ręce jego nie powstydzą się kosy ni pługa, potrafi siekierą machać, bydlę wyleczyć, maszyną pokierować. Nie powstydzi się też grubej odzieży i prostego jadła, nie zaśpi ranka, nie opuści roboty dla kompanii. Już dlań nieprzystępna próżność i chęć błyszczenia, nie pociągająca chwalba szyku, ani straszne drwiny i śmiechy. Nazwą go dzikim człowiekiem i chamem, opowiadać będą, jakie grube ma ręce i ordynarne obejście, jak go czuć stajnią i oborą. Taki on będzie, i tak dzieci dzieci pokieruje. Zdolnych pokieruje wyżej, mniej zdolnych zatrzyma w domu. A dom ten będzie cichy na zewnątrz i niepokaźny, jak te domki szare, w których pszczoły żyją!

Antoni w milczeniu dłoń starca z głowy swej zdjął i do ust poniósł. On zaś prawicę po włosach córki przesunął i dodał:

— I jej nie stanie czasu na zabawy i plotki, na szerokie stosunki i nudę. Tyle lat przeżyliśmy razem, a nie widziałem jej przez chwilę nieczynnej, anim słyszał, by kiedy jej czasu zbrakło. A bo czasu braknie tylko próżniakom, a roboty braknie tylko głupim!

Panna Marya zerwała się żywo i przytuliła się do piersi ojca.

— Byłam często zła, tatku! — szepnęła.

— Bo pracować tu można, ale dobrym być tylko tam — odparł. — I jam był ostry dla ciebie, i życie ciężkie. Taka dola!

Andukajtys wszedł do pokoju, ośnieżony.

— Księdza widziałem! — rzekł zdyszany.

— Gdzie? Jakiego? — porwali się wszyscy.

— Naszego! Nowy przyjechał. Widziałem w Kurhanie. Wolno mu dwa dni zabawić, bo dalej przeznaczony. Więc zawróciłem konia i pędem gnałem. Nawet nic nie jadłem.

Antoni spojrzał na pannę Maryę, ta się zarumieniła mocno, doktor się roześmiał.

— Kto ma sakramenta do odbycia, niech się spieszy — rzekł.

— Ja zaraz jadę! — zawołała Utowiczowa. — Jakże to, ksiądz jest, któż w domu zostanie? Może brata kanonika znał! Marynin, gdzie twoja biała suknia? Panno Waleryo! trzeba jej welon odprasować. Mój Boże, a tu mirt właśnie kwitnie! Jeszcze się spóźnimy!

Trzepiąc jedno po drugiem, napół przytomna, pobiegła kufry otwierać, Andukajtysa napędzać. Walka skoczyła jej z pomocą. Doktor na młodych spojrzał.

— Ano, bierz ją Antoś! — rzekł głucho. — Zwlekałem, odkładałem, aż ksiądz bliżej będzie. Bóg księdza zesłał. Muszę ustąpić. Ale przeniesiesz się do mnie, bo nie wytrzymam samotny, stary.

— Co ojciec każe — szepnął Antoni, drżąc ze wzruszenia.

Ręce dziewczyny do ust przytulił:

— Jeszczem ja biedny, i może nie zasłużyłem, ale niech mi pani szczęście da, nie odmawia.

— Szczęście dam i wezmę — odparła.

— Więc ruszajmy! — zawołał doktor, wychodząc.

Młodzi pozostali naprzeciw siebie, ogłuszeni nagłem wrażeniem, onieśmieleni wzajemnie. Po chwili dopiero Antoni wybuchnął szczęśliwością:

— O moje serce złote! Terazem bogaty nad króle. Rachowałem na lata, a Bóg dał za godziny. Już mi się i dusza w piersi nie mieści.

Odeszli do okna i chwilę stali przytuleni do siebie, zapomniawszy o całym świecie. Wtem panna Marya usunęła się żywo.

— Muszę iść — szepnęła.

— Gdzie, najdroższa? — spytał zdziwiony.

— Na wieś. My nie jedni przecie. Wszyscy księdza czekają. Trzeba ich zawiadomić.

— Andukajtysa poszlę.

— Nie. Szczęśliwą wieść, niech niosą szczęśliwi!

— To ja pójdę, najszczęśliwszy.

— Dobrze. A nie opuść nikogo!

(Ciąg dalszy nastąpi).

waszych organów zawsze tasama mniej lub więcej jawna niechęć (to najsłabsze słowo!) ma przenikać do warstw szerszych, to słusznie zapytać się można: jaki cel miałyby dalsze ustępstwa? i czy zachowanie się wasze obecne może kogokolwiek zachęcać do wytrwania na drodze tak bardzo pojednawczej? Wobec takiego zachowania się mogłaby może niejednemu przyjść myśl taka, że lepiej zostawić całą sprawę waszą waszym własnym staraniom, a wówczas stałoby się z nią to, coby się było stało bez energicznego działania krajowej Rady szkolnej z ową pierwszą klasą gimnazyum ruskiego w Kołomyi, gdzie z własnej inicyatywy zapisało się uczniów czterech!

Nie jesteśmy wcale zwolennikami tej myśli. Że jednak ona zrodzić się mogła na gruncie nieufności, obudzonej na nowo po tegorocznej rozprawie budżetowej w Sejmie, to pewna. A że ta nieufność tylko Rusinom szkodę przynieść może, to także rzecz pewna, jak równie niezawodną jest rzeczą, że tylko dalsze ich postępowanie tak w kraju jak w Radzie państwa, to ujemne wrażenie osłabić i zatrzeć może.

Dodajmy: zatrzeć powinno. I ręczyć byśmy mogli, na podstawie doświadczeń z przeszłości, że Polacy nie zejdą z raz zajętego stanowiska, jeśli tylko Rusini okażą w dalszym ciągu dobrą i szczerą wolę w uznaniu przynajmniej dokonanych już faktów. Jak w życiu, tak i w polityce dobra wola dobrą wolę przyzywa i wzmacnia.

Żalił się p. Romańczuk w Sejmie na dziennikarstwo polskie, że zajmuje wobec Rusinów stanowisko stale nieprzyjazne. I w tym względzie sprawiedliwym nie był. Od pierwszej chwili przełomu poważne dziennikarstwo polskie zajęło stanowisko pełne życzliwości. Niech nam będzie wolno przytoczyć słowa *Czasu*, napisane zaraz po znanych enuncyacyach p. Romańczuka w Sejmie: „Chwila jest — pisał on — dziejowego znaczenia. Baczyć nam należy, aby przez niewłaściwą nieufność nie ściągnąć na siebie odpowiedzialności, żeśmy się stali przeszkodą w procesie wewnętrznym, jaki się rozpoczął w obozie ruskim nietylko w Sejmie, ale i w kraju.“ Czy to jest głos nieprzychylny? Czy to raczej nie wezwanie samychże Polaków do jak najoględniejszego postępowania, by nie przeszkadzać sprawie pojednania? A cóż w tymże samym czasie pisało *Diło*? Czy choć raz przemówiło do swoich czytelników, do swego społeczeństwa w tymże samym tonie, wzywając je, by postępowaniem swojem nie obudzało owej „nieufności,“ która jedyną jest „przeszkodą“?

Po tegorocznych wystąpieniach p. Romańczuka, nie mówiąc już o p. Antoniewiczu, zdało się nam bardzo stosownem przypomnieć te słowa *Czasu*, przypomnieć je nie społeczeństwu polskiemu, które od tego czasu niejeden złożyło dowód, że nie powoduje się wcale „niewłaściwą nieufnością“, ale przypomnieć tym, którzy się mienią przywódcami Rusinów. Zważcie, abyście przez niewłaściwe postępowanie, przez system negacyi wszystkiego, coście uzyskali, nie obudzili uzasadnionej nieufności, i nie stali się przeszkodą w zbawiennym procesie wewnętrznym, jaki się w kraju rozpoczął! Zważajcie wreszcie, abyście przez wypowiadanie ciągłych zażaleń i niezadowolenia nie osłabili swego własnego stanowiska wobec własnego społeczeństwa. Jeżeli bowiem p. Romańczuk na seryo niezadowolony, jeżeli dziś przyznaje jawnie, że swojem dotychczasowem działaniem nic uzyskać nie zdołał, to co powie jutro swoim wyborcom, gdy go pytać będą, co uczynił? To pytanie, nad którem także warto się zastanowić dojrzałym przywódcom politycznym.

Korespondencya „Czasu“.

Poznań 25 września.

*) Losy wiecu katolickiego, jaki się odbyć ma tej jesieni w Poznaniu, jeszcze nierozstrzygnięte. Cholera trzyma na uwięzi ostateczną decyzyę. Odraczają się odpusty i misye, odraczają wszędzie różne zebrania świeckie, niepodobna więc forsować wiecu, bo wieluby się wymówiło od udziału, a zależy przecież na tem, żeby pierwszy wiec katolicki w Poznaniu nietylko co do rzeczy, ale i co do liczby, odbył się wspaniale. Zresztą przygotowania robią się tak, jakby wiec najdalej w pierwszej połowie listopada odbyć się miał, a w początku października stanowcza zapadnie uchwała co do terminu. Inaczej sprawa ta urządzić się nie da, a wszelkie gorączkowe chęci nie zmienią rozważniejszych postanowień.

Dzięki Bogu, cholera dotąd nas omija, ale podstępny wróg ten nie wiedzieć którą drogą zjawić się może niespodziewanie tam, gdzie go się najmniej obawiano. Właśnie dziś postanowiono tu znieść dwa baraki choleryczne, licząc na zwiększające się już bezpieczeństwo, a tu nadchodzi wiadomość, że w Landsbergu nad Wartą, więc prawie u samych bram Księstwa, wydarzył się wypadek cholery, zapewne wodną drogą zawleczonej od Szczecina. Odtąd u ujścia Warty do Odry rewidowane być mają wszystkie szkuty.

Wizyta, jaką nasz Arcybiskup złożył swemu konsekratorowi, księciu biskupowi wrocławskiemu, niektórym gazetom niemieckim, liberalnego kierunku, dała powód do budzenia nowych podejrzeń politycznych. Ale ten kruczek adwokacki nie znalazł szerszego powodzenia po doświadczeniach ostatniej „hecy antypolskiej,“ na którą się złapała nawet konserwatywna *Kreuz Ztg*, zanim się pomiarkowała, że to była sztuczna robota kilku zręcznych malkontentów antypolskich. Do tego, co w tej mierze powiedziałem w ostatnim liście, dodać chyba mogę to, że na czele tych fabrykantów „hecy“ antypolskiej stoi ministeryalny radca Kügler w Berlinie. Dawny to nieprzyjaciel nasz zajadły, z czasów, kiedy był radcą rejencyjnym w Poznaniu. Póki ten pan zostawać będzie w ministerstwie oświecenia, wiecznie się powtarzać będą pokątne kontramarsze w kierunku antypolskim, zwłaszcza że tutejsi szowiniści znajdują w nim oparcie. Mimo najwyraźniejszych instrukcyj, odebranych tu na miejscu od samego ministra, próbują oni znów n. p. przerzucania polskich dzieci do niemieckich oddziałów, w nauce religii.

Wobec takich stosunków, wypada nam się tylko uzbroić w cierpliwość największą i poważny spokój, który przecież nie wyklucza stanowczości właściwej, a liczyć się z danemi rzeczywistości. Nie zawsze wysoka polityka wewnętrzna ma czas zajmować się wyłącznie naszemi sprawami tak, jakbyśmy wszyscy pragnęli. Na to nie jesteśmy dość potężnym czynnikiem politycznym, a sam okrzyk oburzenia i zgrozy, choćby sprawiedliwej, nie przekona ani przyjaciół, ani nieprzyjaciół naszych — inaczej. W Berlinie teraz więcej myślą o zdwojeniu podatków i armii, jak o tem, że nasza „cierpliwość mogłaby się skończyć.“ Trzeba odczekać stosownej chwili — i naturalnie umieć z niej korzystać.

Bardzo niepokojące wieści dochodzą tu z polskiego i katolickiego Szląska. Wspominałem już niejednokrotnie, że dzięki nieprzyjaznemu stanowisku, jakie wielka część duchowieństwa tamtejszego zajmuje wobec ludności polskiej, socyalizm szerzy się tamże gwałtownie. Teraz donoszą, że socyalistyczno-polska *Gazeta robotnicza*, wychodząca w Berlinie, niebawem przeniesioną być ma na Górny Szląsk, jedyny obszar polskiego kraju, w którym socyalizm na razie liczyć może na powodzenie i to wielkie. Dziś już słyszy się na Szląsku takie zdania: Ja też czytam tego „wilka berlińskiego“ (tak lud nazywa *Gazetę robotniczą*), a bardzo mi się podoba; toć z naszych gazet żadna tak za biednym ludem nie przemawia. Żeby jeno tak wiary nie zaczepiali, tobym nic nie miał przeciwko nim. Toć i o mowę polską się dopominają...“

Jeden z gruntownych znawców tamtejszych stosunków tak pisze o nich:

„Jedynym środkiem przeciwko socyalizmowi jest, mojem zdaniem, większy, t. j. bardziej ożywiony ruch polityczny. Trzeba częstych zebrań, towarzystw politycznych, wieców. Na wszystkich, obok kwestyi narodowościowej, trzeba poruszać także kwestyę chleba. Trzeba lud objaśniać, że nietylko socyaliści domagają się naprawy bytu robotników. Dziś robotnicy tutejsi, czytający *Gazetę robotniczą*, są święcie przekonani, że gdyby nie socyaliści, prawodawstwa robotniczego wcaleby nie było. Trudno im to wyperswadować. Lud, politycznie tak dojrzały i tak ruchliwy, pragnie czynniejszy wziąć udział w polityce. Tymczasem, co się u nas dzieje? Mamy towarzystw różnych bez liku, ale ze wszystkich polityka wykluczona, tylko nie z socyalistycznych, których mamy już trzy. Na zebraniach parafialnych związków robotniczych o kwestyi robotniczej nie mówią ani słowa. Duchowni po największej części obawiają się wogóle dotykać polityki, żeby ich nie posądzono o agitacyę wielkopolską. Więc nikt robotników nie objaśnia, nikt im prawdziwego stanu rzeczy nie tłómaczy. Lud nasz jest religijnym, to prawda, jednakże religijność ta nie jest już taką, jak n. p. w Poznańskiem. Obok strony religijnej wybitnie występuje w usposobieniu ludu tego strona materyalistyczna. Obie coraz się równoważą, więc łatwo stać się może, że materyalizm przeważy. Na zebraniach przedwyborczych rozprawiają wprawdzie szeroko o kwestyach socyalnych, ale po niemiecku. W języku tym prawią mówcy, gdy im kresek ludu potrzeba, zwykle kilka godzin, a potem na zakończenie rzucają zmęczonemu ludowi polskiemu kilka polskich oklepanych frazesów, które go o niczem pouczyć nie mogą. Nie należy się przeto dziwić, że wobec tego socyaliści chętnych znajdują słuchaczów. Najsmutniejszem przy tem to, że ogromna większość księży, jakkolwiek przez socyalistów szarpana na każdym kroku, uważa zawsze jeszcze ruch polski za gorszego nieprzyjaciela, jak socyalizm.“

Na informacyach tych najzupełniej mogę polegać i dlatego komunikuję takowe szerszej publiczności.

Niezależna prasa polska na Szląsku walczyć musi z podwojnemi trudnościami: z niechęcią panów, urzędników i duchowieństwa z jednej a z socyalizmem z drugiej strony. Założono tam teraz na zabicie niezależnej prasy polskiej tak zwaną *Górnoszląską Gazetę Ludową*, po polsku redagowaną, którą wszelkiemi sposobami popierają wszystkie sfery antypolskie i rozdają takową w wielkich masach za darmo. Z tej walki wyniknie zapewne tylko tryumf *Gazety Robotniczej*, skoro się takowa na Szląsk przeniesie. Po niewczasie może trzeba będzie żałować, ale będzie zapóźno.

U nas w Księstwie *Gazeta Robotnicza* mało dotąd zyskała pola, ale także nie ustaje w usiłowaniach. Ze Szląska będzie jej łatwiej trafić do nas, jak z Berlina.

KRONIKA.

Kraków 27 września.

— **Koło nauczycieli szkół wyższych w Krakowie** odbyło posiedzenie dnia 18 b. m. Prof. Jaworski, imieniem wybranej w tym celu komisyi, dał „odpowiedź na kwestyonaryusz Towarzystwa w sprawie ujęcia wykształcenia umysłowego i fizycznego w jedną organiczną całość.“ Nad tym referatem wywiązała się nader ożywiona dyskusya. Z powodu spóźnionej pory dano odpowiedź tylko na pierwsze pytanie kwestyonaryusza: (Czy dzisiejszy wymiar godzin naukowych tygodniowo nie jest sam przez się za wysoki, bez względu na wyłaniającą się potrzebę, by szkoła odtąd opiekowała się równomiernym rozwojem fizycznym ucznia), przyjmując na wniosek prof. Dra Rostafińskiego jako *maximum* godzin naukowych tygodniowo 24 w niższem, a 27 w wyższem gimnazyum. Dalszy ciąg dyskusyi odłożono do następnego posiedzenia. *(M. S.)*.

— **Rada szkolna okręgowa** uchwałą z dnia 26 b. m. postanowiła przenieść tymczasowo szkołę III ludową w ogrodzie Angielskim do szkoły na Kleparzu. Wskutek tego nauka w szkole III odbywać się będzie codziennie o godz. 2 do 5 po południu i rozpocznie się w sobotę t. j. 1-go października b. r. Nauka w szkole wieczornej rozpocznie się w poniedziałek d. 3 października br. w zwykłych godzinach.

— **Do Towarzystwa dla upiększenia m. Krakowa** przystąpił jako członek zwyczajny Dr Franciszek Bylicki, profesor gimnazyalny w Krakowie.

— **Grunt** pod ulicę XX. Lubomirskich oddany dziś został przez zarząd fundacyi Schroniska ks. Lubomirskiego gminie miasta Krakowa; ze strony fundacyi obecny był przy tym akcie p. nadinżynier Sare, ze strony gminy p. dyrektor Niedziałkowski. Ulica ta nowa pójdzie od rogatki Rakowickiej aż do przecięcia z ul. Aryańską i stworzy nową, bardzo potrzebną arteryę komunikacyjną dla tej dzielnicy. — Ulica jeszcze w tym roku ma otrzymać ścieki i oświetlenie, a kanalizacya jej tak ma być urządzoną, żeby wszystkim nieczystościom otworzyć nowe ujście do rzeczki za rogatką Mogilską.

— **Przeniesienia**. Dyrekcya poczt i telegrafów przeniosła oficyałów pocztowych: Artura Peyersfelda z Tarnopola, Jędrzeja Dutkiewicza z Podwołoczysk i Zygmunta Prökla z Krakowa do Lwowa, Chunę Dawida z Podwołoczysk do Przemyśla, tudzież asystentów pocztowych: Wacława Jurkiewicza z Białej do Kołomyi, Jana Strzelbickiego z Rzeszowa, Romana Bielańskiego z Jarosławia i Adolfa Polturaka z Tarnowa do Lwowa, Michała Wróblewskiego z Tarnopola do Brodów i Stefana Dąckiego z Żółkwi do Stryja.

— **Dar.** Najj. Pan udzielił z prywatnej swej szkatuły pogorzelcom gminy Rozwadowa, w powiecie tarnobrzeskim, zapomogi w kwocie 500 złr. i mieszkańcom gminy Głów, w powiecie tarnowskim, z powodu szkód poniesionych przez gradobicie, zapomogi w kwocie 500 złr.

— **Zasiłki i subwencye**, uchwalone przez Sejm przy budżecie, podaliśmy już wczoraj w sprawozdaniu sejmowem. Uzupełniamy je jeszcze wiadomością, iż Sejm przyznał Towarzystwu ratunkowemu w Krakowie 350 złr., oraz uchwalił dla pogorzelców gminy Przystań, w pow. żółkiewskim, 200 złr., gminy Wildenthal, powiatu kolbuszowskiego, 300 złr., i gminy Kościejów, w pow. lwowskim, 200 złr.

— **„Macierz polska.“** Wczoraj przed południem odbyło się w gmachu sejmowym we Lwowie pod przewodnictwem ks. Marszałka Sanguszki walne zgromadzenie „Macierzy polskiej.“ Zgromadzenie udzieliło Radzie wykonawczej absolutoryum z rachunków za lata 1890 i 1891. Następnie zastanawiano się nad ulepszeniem i rozwojem czasopism *Niedziela* i *Gospodarz wiejski*, oraz nad rozszerzeniem kolportaży wydawnictw „Macierzy“ na odpustach, jarmarkach i większych targach. Ponieważ z kilku stron czyniono zarzuty „Macierzy,“ że za mało wydaje książeczek, podniesiono na zgromadzeniu, że wydając książeczki o większej objętości druku, jak n. p. „Konstytucya 3 go Maja,“ „Pan Tadeusz“ i t. p., nie można wydawać ich wiele i często. Najlepiej zresztą można ocenić wartość i racyonalny sposób prowadzenia wydawnictwa, jeśli się zważy, że książeczka „Pan Tadeusz“ rozeszła się w 45.000 egzemplarzy. — W styczniu roku 1893 zbierze się znowu „Macierz Polska“ dla ułożenia programu prac na rok następny.

— **Galicyjskie Towarzystwo aptekarskie** odbyło przedwczoraj walne zgromadzenie we Lwowie. Zjazd z prowincyi był liczny. Prezesem wybrano p. Wiewiórskiego, a zastępcą p. Łazarskiego. Do wydziału weszli pp.: Gruszczyński, Jabłonowski, Lachowicz, Podgórski, Rein i Dr Rucker. W przyszłym roku obchodzony będzie uroczyście 25-cioletni jubileusz Towarzystwa.

— **Kółka rolnicze.** Wobec ogólnego zaniepokojenia cholerą, Wydział zarządu głównego Tow. „Kółek rolniczych“ we Lwowie na swem posiedzeniu dnia 25 września b. r. uchwalił tegoroczne walne zgromadzenie, mające się odbyć w dniach 5 i 6 października we Lwowie, odroczyć do dalszego postanowienia. O czem niniejszem pismem wszystkich interesowanych powiadamiamy. Sekretarz: Prezes:

Dr B. Dulęba. *Augustynowicz.*

— **Ślub.** Dnia 15 października b. r. odbędzie się w kościele parafialnym w Przyszowy ślub p. Józefa Myszkowskiego, syna Jana i Waleryi z Borkowskich Myszkowskich, z panną Jadwigą Marszałkowiczówną, córką ś. p. Zygmunta i Wandy z Dunikowskich Marszałkowiczów.

— **Czytamy w „Przeglądzie:“** „Minister Zaleski miał onegdaj sposobność doświadczenia na sobie gorliwości sanitarnych władz wiedeńskich. Minister powrócił o godz. 6 min. 20 rano do Wiednia z Galicyi i udał się do swego mieszkania. Czując się mocno znużonym po całonocnej podróży, położył się do łóżka i usnął. Sen jednak nie trwał długo. W sypialni ministra zjawił się jakiś nieznajomy pan, przedstawił się jako miejski lekarz i oświadczył, że ponieważ p. minister przybywa z kraju, w którym panuje cholera, przeto musi się poddać zbadaniu lekarskiemu. Minister z uśmiechem uczynił zadość temu życzeniu, mimo że w duchu nie musiał błogosławić nieproszonego gościa za przerwanie mu porannej drzemki.“

— **Sprzedaż biblioteki.** *Kuryer Warsz.* donosi: Jeszcze w r. 1883 do magazynów b. Banku polskiego złożono na skład bibliotekę, pozostałą po śp. Maciejowskim, znanym historyku i profesorze. Książki zajmują dziewięć pak i ogółem ważą 217 pudów. Obecnie, wskutek zaległej od lat kilku opłaty składowego, warszawski kantor Banku państwa postanowił pomienioną bibliotekę drogą licytacyi wystawić na sprzedaż. Z polecenia kantoru ma być sporządzony katalog szczegółowy.

— **W Warszawie** otrzymano wiadomość, że w Hamburgu zmarła na cholerę rodzina przebywającego tam czasowo obywatela z gubernii wołyńskiej, hrabiego Łubieńskiego.

— **Prześladowanie języka polskiego na Litwie.** Otrzymaliśmy statut świeżo zawiązanego w Kownie „Towarzystwa nabywania i odprzedaży przedmiotów wiejskiego gospodarstwa.“ Cel tego Towarzystwa jest określony w § 1 statutu, jako „pomoc dla miejscowych gospodarzy wiejskich przy nabywaniu przedmiotów, potrzebnych do gospodarstwa i przemysłu wiejskiego, tudzież przy zbywaniu ich produktów.“ W § 28 zaś czytamy: „używanie polskiego języka podczas walnych zgromadzeń Towarzystwa jest bezwarunkowo wzbronione.“ Notujemy to bez komentarzy.

— **Ambasador rosyjski w Wiedniu**, książę Łobanow, jak się dowiaduje z Petersburga paryski *Figaro*, zażądał przedłużenia swego urlopu z powodu choroby, wymagającej ciężkiej operacyi. Operacyi dokonają chirurgowie paryscy.

— **Samobójstwo** młodego rosyjskiego porucznika księcia Krapotkina sprawiło silne wrażenie w kołach arystokracyi petersburskiej. Dziennikom miejscowym zakazano podawać wiadomości o wypadku, a nawet w sferach wojskowych nic nie wiadomo o przyczynach rozpaczliwego kroku.

— **Do Petersburga** przyjechało w tych dniach 6 francuskich studentów filologów dla nauczenia się języka rosyjskiego, którego wykłady mają następnie prowadzić we Francyi.

— **Franciszek à Paulo Burbon** hrabia Trapani, o którego śmierci doniosła wczoraj depesza, pochodził z linii Burbonów Dwóch Sycylij. Był stryjem Franciszka II, króla Dwóch Sycylij. Zmarły, który był ożeniony z arcyksiężniczką austryacką Maryą Izabellą toskańską, pozostawia dwie córki: starsza Antonina wyszła za ks. Alfonsa Burbon, młodsza Karolina jest żoną Andrzeja hr. Zamoyskiego, zamieszkałego w Lubowli, syna hr. Stanisława Zamoyskiego z Podzamcza. Siostra hrabiego Trapani, Marya Antonina jest wdową po Leopoldzie II w. ks. Toskany i matką Jana Ortha.

— **Załagodzony pojedynek.** Pomiędzy powieściopisarzem francuskim Albertem Delpit a krytykiem *Revue des deux Mondes* Ferdynandem Brunetière miało przyjść do pojedynku. Powodem sporu był artykuł Brunetière'a przeciwko postawieniu pomnika Beaudelairowi. Delpit odpowiedział na to w tak ostry sposób, że Brunetière był zmuszony posłać mu swoich świadków. Sekundanci obu stron nie mogli jednak przyjść do porozumienia i wybrali sędzią rozjemczym byłego ministra Edwarda Lockroy. Lockroy oświadczył, że spór nie przekraczał granic polemiki literackiej.

— **Nabywcy wulkanu.** Jak donoszą z Meksyku, utworzył się tam syndykat z kapitalistów amerykańskich w celu nabycia położonego w pobliżu Pueble wulkanu Popo-catepetl. Syndykat zamierza aż do krateru góry poprowadzić kolej elektryczną dla przewozu siarki i lodu. Krater wulkanu posiada olbrzymie pokłady siarki i to w najlepszym gatunku. Obecny właściciel góry, jenerał Sanchez Ochoa, eksploatował pokłady te w drobnych tylko rozmiarach, dostarczając siarki jedynie fabrykom prochu dla armii meksykańskiej.

— **Nekrologia.** We Lwowie zmarła Janina Piętakowa, żona prof. uniwersytetu Leonarda Piętaka.

— W Warszawie zmarł Ludwik Komierowski, w 80 roku życia. Zmarły był długoletnim członkiem władz Towarzystwa kredyt. ziemsk.

— **Przybyli do Krakowa:** Hotel Pollera: Józef Wodziński, artysta-malarz ze Lwowa; Henryk hr. Alteins, porucznik z Gracu; Kazimierz Masłowicz, obyw. z gubernii kieleckiej.

Hotel Pollera: Józef Zawisza, obyw. ze Spitary; Zygmunt Wąsowicz, słuchacz medycyny z Tarnowa.

Hotel Saski: Wanda Kownacka, obywatelka ze Świtarowa.

Hotel Krakowski: Ferdynand Langfort ze Szczawnicy.

Hotel Centralny: A. Sobel, kupiec z Jarosławia.

Repertuar teatru krakowskiego.

We czwartek 29 b. m.: *Przyjaciele*, komedya w 4 aktach Al. hr. Fredry, ojca.

W sobotę 1 października po raz pierwszy: *Hulaka* (Ferdinand le Noceur), komedya w 4 aktach Leona Gandillot'a.

— Dnia 26 września pogoda; termometr od +8·5 doszedł do +23·5 C. Barometr z małym ruchem; o godzinie 7-mej rano dnia 27 września stan jego był 746·2 mm., termometru +14·6 C. Wiatr północno-wschodni.

We środę dnia 28 września: św. Wacława męcz.

Dział ekonomiczny.

Sprawozdanie z targu zbożowego na Kleparzu.

Kraków 27 września.

Z powodu świąt izraelickich, wszelki ruch w handlu zbożowym przez cały tydzień prawie zupełnie był wstrzymany; zdawało się zatem, że za przykładem Węgier, gdzie w ostatnich dniach ożywiony ruch zapanował, młyny tutejsze z większą energią przystąpią do kupna. Tymczasem młyny tutejsze, w przeciwieństwie do węgierskich, utyskują na słaby odbyt mąki, kupują wogóle mało, nie uwzględniając wcale podniesionych żądań sprzedających. Dowozy są dotąd niewielkie, lecz świadomość, że w stodołach i spichrzach leży dostateczna ilość zboża, która przy pomyślniejszej konjunkturze może być rzuconą na targi, odejmuje wszelką chęć spekulacyi. W tych warunkach na dzisiejszym targu na Kleparzu, lepsza tendencya nie zdołała zyskać przewagi, a ceny ostatnie z trudnością tylko utrzymały się.

Płacono za pszenicę białą od 8·40 do 8·65 złr., za czerwoną od 8·10 do 8·60 złr., za żółtą od 8·10 do 8·55 złr.; za żyto od 6·60 do 7·— złr.; za jęczmień browarny od 6·50 do 7·— złr.; na paszę od 5·70 do 6·— złr.; za owies od 5·20 do 5·50 złr.; za rzepak od —·— do —·—. — wszystko za 100 kilogramów.

Wiedeń 26 września.

Na dzisiejszy targ przypędzono wołów galicyjskich 892, węgierskich 2155, niemieckich 1386 — razem 4433 sztuk.

Płacono za galicyjskie stajenne 58—62—64—66 złr., węgierskie 55—58—60—64—65 złr., niemieckie 58—62—65—67 złr. za 100 kilo mięsa.

Wilhelm Amirowicz.

Cholera.

Kraków 27 września.

Od godziny 8 rano w poniedziałek 26 września do godz. 8 rano we wtorek 27 września nie zapadł nikt na cholerę.

Dotychczas zachorowało w Krakowie na cholerę 12 osób: mieszkańców Krakowa 10, z Podgórza 2. Dwa wypadki były śmiertelne; ostatni w poniedziałek 19 września. Wyzdrowiało 4. Pozostało w szpitalu św. Łazarza 2, w szpitalu cholerycznym Bonifratrów 4, razem 6 w okresie uzdrowienia.

Z uwagi na przebieg wypadków komisya sanitarna uważa cholerę w Krakowie za sporadyczną, a nie epidemiczną.

Kraków 27 września 1892.

Dr Buszek, fizyk miejski.

Gazeta Lwowska pisze: „Z całego naszego kraju ani z Krakowa, ani z Podgórza, ani z Wołowca, ani jakiejkolwiek innej miejscowości, nie nadeszły ani wczoraj, ani dzisiaj żadne nowe wiadomości o jakimkolwiek wypadku już nietylko cholery azyatyckiej, lecz nawet podejrzanego zasłabnięcia.“

Dyrekcya policyi w Krakowie otrzymała z ekspozytury policyjnej w Oświęcimiu zawiadomienie, iż władze pruskie wskutek cholery w Krakowie zakazały wpuszczać do Prus robotników z Galicyi, gdyby zaś pomimo to robotnicy granicę przekroczyli, mają być natychmiast ztamtąd wydaleni. Podróżni zaś, przybywający z Rosyi do Prus, mogą przekraczać granicę tylko przez linię graniczną Szczakowa Mysłowice, bez względu na to, czy są poddanymi austryackimi, niemieckimi lub rosyjskimi.

Sygnalizowane telegraficznie rozporządzenie rejencyi królewskiej w Opolu na Szląsku Pruskim, wydane w d. 22 b. m. z powodu pojawienia się cholery w Krakowie, brzmi, jak następuje:

Ze względu na wybuch cholery w Krakowie i Podgórzu zostaje w celu zapobieżenia zawleczeniu lub rozszerzeniu się zarazy zarządzone co następuje:

I. Wejście z Austro-Węgier do wnętrza kraju jest dozwolone aż do dalszego rozporządzenia wzdłuż granicy okręgów Katowickiego i Pszczyńskiego (Pless) tylko drogą kolejową Szczakowa-Mysłowice i Oświęcim-Mysłowice. Wszystkie inne przechody przez granicę zostają bez wyjątku zamknięte. Podróżni z Austro-Węgier, jadący koleją Oświęcim-Mysłowice, nie mogą opuszczać pociągów na stacyach, położonych między Oświęcimem a Mysłowicami.

II. Ruch statków na Przemszy do wnętrza kraju ma odbywać się tylko w ten sposób, iż statki, przychodzące z Galicyi, w Małem-Chełmiu obejmować będą, po poprzedniem dokładnem zdesinfekcyonowaniu tych statków, flisacy pruscy, mieszkający w kraju. Podobnie mają także statki, płynące z wnętrza kraju ku Galicyi aż do Małego-Chełmia prowadzić pruscy żeglarze, a tam oddawać żeglarzom austryackim. Wstęp austryackim flisakom i żeglarzom do wnętrza kraju jest zakazany.

III. Przywóz i przewóz używanej bielizny, używanych sukien, kłaków lub szmat wszelkiego rodzaju, owoców, świeżej jarzyny, masła i serów z Galicyi, jest zakazany. Wyłączone z tego zakazu są bielizna i suknie podróżnych.

Również nie tyczy się zakaz takich przesyłek, które drogą pocztową lub kolejową tylko przez Galicyę przechodzą, ale nie pochodzą z Galicyi.

IV. Postanowienia rozporządzenia policyjnego z 12 września b. r., tyczące się meldowania osób, przybywających z okręgu wolnego miasta Hamburga i rewizyi przesyłek pocztowych lub innych z tegoż okręgu, mają być zastosowywane do osób, przybywających z Galicyi, jak niemniej do przesyłek pocztowych i innych ztamtąd pochodzących, w ten sposób, iż przepisane w § 1 rozporządzenia z 12 września b. r. meldowanie ma nastąpić w ciągu dwóch godzin.

V. Nieprzestrzeganie powyższego, z dniem ogłoszenia wchodzącego w życie rozporządzenia, karane będzie według § 327 kodeksu karnego, względnie według § 5 rozporządzenia policyjnego z 12 września b. r.

Opole 12 września 1892. Prezydent rządu: von Bitter.

Podając powyższe rozporządzenie regencyi szląskiej w całem jego brzmieniu, zaznacza *Gazeta lwowska*, iż przedsięwzięte zostały już kroki, celem złagodzenia postanowień, zawartych w ustępie III powyższego rozporządzenia, dotykających całą Galicyę.

Z powodu pojawienia się cholery w niektórych miejscowościach gubernii siedleckiej, w powiatach gubernii warszawskiej, bezpośrednio sąsiadujących z gubernią siedlecką, zarządzenia anticholeryczne obostrzone zostały. Z rozporządzenia gubernatora warszawskiego, w nowomińskim powiecie utworzono kordon. W Mrozach, Latowiczu, Kałuszynie, Kołbieli i Karczewie utworzono apteki, przygotowano pomieszczenie dla cholerycznych. Gubernator zwrócił uwagę, jako na bardzo ważny punkt, na Miłosnę, o 14 wiorst od Warszawy odległą. Wysłano tam parowy aparat desinfekcyjny i desinfekcya przejeżdżających znacznie obostrzoną została. Wszystkich, podlegających tam desinfekcyi, student medycyny zapisuje do specyalnej księgi. Dokonywa się tam do 80 desinfekcyj dziennie.

W Lublinie cholera azyatycka czyni ogromne spustoszenia w dzielnicach, gęsto przez żydów zamieszkałych. Przed tygodniem zwiedził Lublin pomocnik jenerał-gubernatora senator baron Medem; był on również w Łęcznie, Lubartowie i innych miejscowościach, dotkniętych cholerą. Władze powiększyły ilość łóżek w istniejących szpitalach i barakach, budują nowe baraki i obóz na 3000 łóżek za miastem. Postanowiono wszystkich mieszkańców domu, w którym ukazała się cholera, przenosić do obozu, chorego do szpitala, a dom desinfekcyonować. Jeśli w ciągu 8 dni pomiędzy przeniesionymi do obozu nie będzie wypadku cholery, będą mogli powrócić do swoich mieszkań, już zdesinfekcyonowanych.

Przebieg cholery w gubernii lubelskiej tak się przedstawia: W dniu 23 września zachorowało w Lublinie osób 79, wyzdrowiało 81, zmarło 22, chorych pozostało 290. W Łęcznie zachorowało osób 7, wyzdrowiało 3, zmarło 3, chorych jest 38. W Kraśniku zachorowało osób 5, wyzdrowiała 1, zmarło 6, pozostało chorych 10. W powiatach gubernii lubelskiej zachorowało osób 66, wyzdrowiało 36, zmarło 17, pozostało chorych 176. — W Międzyrzecu gubernii siedleckiej zachorowało osób 12, zmarło 6, pozostało osób chorych 23. — W Ostrowiu w powiecie włodawskim cholera znowu się ukazała. W dniu 22 b. m. zachorowało osób 18, z których zmarło 8; d. 23 września zachorowało 9, zmarło 5, pozostało chorych 14.

W Kijowie w dniu 20 września znajdowało się chorych 215, przybyło 44, zmarło 13, wyzdrowiało 40, pozostało chorych 206; w powiecie kijowskim było 35, przybyło 22, zmarło 7, wyzdrowiało 4, pozostaje 46; w Berdyczowie był i pozostał 1 chory; w pow. wasylkowskim było 11, przybyło 3, pozostaje chorych 14; w pow. zwinogrodzkim znajdowało się chorych 29, przybyło 24, zmarło 7, wyzdrowiało 10, pozostało 36; w powiecie kaniowskim było 20, przybyło 15, zmarło 5, wyzdrowiało 6, pozostaje 24; w powiecie radomyskim było 4, przybyło 2, wyzdrowiało 3, pozostaje 3; w powiecie skwirskim było i pozostało 15; w powiecie czerkaskim było i pozostało 19; w powiecie czehryńskim było osób 5, przybyło 5, zmarła 1, pozostało 9; razem zaś w gubernii było 362, przybyło 118, zmarło 34, wyzdrowiało 52, pozostaje 383.

Telegramy.

Berlin 27 września. Komisya znawców dla ułożenia ustawy o chorobach nagminnych zebrała się na posiedzenie pod przewodnictwem dyrektora państwowego urzędu zdrowia Koellera.

Telegramy własne „Czasu“.

Lwów 27 września. (Ze Sejmu). Początek posiedzenia o godz. 10 min. 30.

Z porządku dziennego przekazano komisyi przemysłowej sprawozdanie Wydziału krajowego z czynności w zakresie przemysłu krajowego.

Następnie uchwalił Sejm ustawę, mocą której gminie miasta Jordanowa zezwala się na pokrycie potrzeb gminnych pobierać od dnia wejścia w życie ustawy do końca roku 1895 opłatę gminną od 1 hektolitra piwa 70 cent., od hektolitra spirytusu 11 złr., od hektolitra wódki 5 złr., od hektolitra miodu 4 złr., od hektolitra napojów spirytusowych i od araku 4 złr.

Z kolei udzielono koncesyi do pobierania opłat mytniczych na lat 5 od wejścia w wykonanie niniejszej uchwały: 1) Gminie w Sielcu od mostu na rzece Racie; 2) Obszarowi dworskiemu wspólnie z gminą w Świtarzowie od mostu na rzece Świtarzówce; 3) Gminie w Dobrowlanach od przewozu przez rzekę Łomnicę; 4) Obszarowi dworskiemu w Zazulińcach od przewozu przez rzekę Dniestr; 5) Radzie powiatowej w Sanoku

na drodze powiatowej Rymanów-Haczów; 6) Radzie powiatowej w Rudkach na drodze powiatowej Komarniańsko-Grodeckiej; 7) Radzie powiatowej w Kolbuszowej na drodze powiatowej Kolbuszowsko-Majdańskiej; 8) Radzie powiatowej w Nisku od mostu powiatowego na rzece Tanwi pod Ulanowem; 9) Wydziałowi powiatowemu w Nisku na rzecz utrzymania drogi gminnej z Jeżowego na Rudnik do Krzeszowa.

W załatwieniu wniosku posła Wł. Kozłowskiego w sprawie ochrony przed zawleczeniem zarazy bydlęcej z Rumunii i Rosyi, przedkłada imieniem komisyi administracyjnej p. Jędrzejowicz następujące wnioski: 1) Wzywa się rząd, ażeby obecne zarządzenia weterynarsko-policyjne, ustanowione dla ochrony przed zawleczeniem zarazy bydlęcej w Rumunii i Rosyi, bezwarunkowo w mocy obowiązującej utrzymał. 2) Sejm poleca Wydziałowi krajowemu, aby zwracał baczną uwagę na powyższą sprawę i w razie potrzeby użył swej interwencyi u rządu. (Przyjęto).

Następnie postawił Ludwik Wodzicki następujący naglący wniosek: W sprawie o defraudacye cłowe na Bukowinie, toczącej się obecnie przed sądem przysięgłych w Wiedniu, miał przewodniczący wypowiedzieć słowa, że żandarmerya jest korporacyą, która nawet w Galicyi i na Bukowinie jest nieskazitelna i godna zaufania. Jakkolwiek trudno przypuścić, ażeby wysoki urzędnik, i do tego w wykonaniu urzędowej czynności, mógł tak dalece zapomnieć o powadze i obowiązku bezstronności swojego stanowiska, iżby posunął się do pośredniej wprawdzie, ale niemniej wyraźnej zniewagi dwóch krajów koronnych, z których jeden z toczącym się procesem w żadnym nawet nie pozostaje związku, i wszystkich w tych krajach władz urzędowych, wszelako ta przez dzienniki wiedeńskie podana wiadomość wywołała w Sejmie i w kraju powszechne i nader przykre zaniepokojenie. Jeżeliby zatem rzeczone doniesienie miało być prawdziwem, Sejm z oburzeniem odpiera ubliżające i potwarcze zarzuty, wzywa zaś c. k. rząd, aby przedsięwziął dochodzenie i podobne, równie dla naszego kraju, jak i dla powagi stanu sędziowskiego niewłaściwe postąpienie skarcił, jak należy.

Wniosek powyższy uchwalono jednogłośnie.

Z kolei odczytano następującą interpelacyę posłów Władysława Koziebrodzkiego i Raczyńskiego: Czy wiadomo jest rządowi, że na dniu 26 sierpnia b. r. właściciel Jaworzyny ks. Hohenlohe polował w licznem otoczeniu na kozice na granicznym gruncie spornym między Węgrami a Galicyą koło Morskiego Oka, wykonując przez to prawo własności na gruncie spornym, pomimo prawomocnych nakazów, iż grunt ten ma być nienaruszalnym aż do chwili rozstrzygnięcia sporu o prawo przynależności do jednego z tych krajów, jakoteż i prawo prywatnej własności. — Podpisani zapytują, czy i jakie c. k. rząd poczynił lub poczyni kroki, celem ukarania popełnionego przekroczenia, jakoteż zapewnienia, że podobne przekroczenie w przyszłości powtarzać się nie będzie.

Imieniem komisyi budżetowej przedłożył p. Chrzanowski gruntownie umotywowane sprawozdanie o preliminarzach wydatków i dochodów funduszu indemnizacyjnego i wniósł przyjęcie następującej uchwały finansowej: 1) Na pokrycie wydatków funduszu indemnizacyjnego wschodniej części Galicyi i funduszu indemnizacyjnego zachodniej części Galicyi, Sejm ustanawia w tych obu częściach kraju dodatek do wszystkich podatków bezpośrednich po 29 ct. do każdego złotego reńsk. całej należytości podatków bezpośrednich. 2) Na pokrycie wydatków funduszu indemnizacyjnego krakowskiego w 1893 roku, Sejm ustanawia w Krakowskiem dodatek do wszystkich podatków bezpośrednich po 16 cent. do każdego złr. całej należytości podatków bezpośrednich.

Po przyjęciu powyższej uchwały finansowej, odczytano interpelacyę Adama Jędrzejowicza do komisarza rządowego, w sprawie rozporządzenia prezydenta pruskiego w Opolu, ograniczającego wejście z Austro-Węgier do Prus, oraz trudności, stawianych przez graniczne władze węgierskie, co do wywozu z Galicyi produktów rolniczych i przemysłowych, z powodu cholery.

Następnie przystąpiono do dyskusyi budżetowej. Obszerna dyskusya rozwinęła się nad sprawą konwersyi długu indemnizacyjnego.

Sprawozdawca mniejszości komisyi Chrzanowski rozwinął motywa, uzasadniające wniosek, aby Sejm odroczył do sesyi styczniowej orzeczenie o sposobie uregulowania finansów krajowych. Mowca podnosił brak czasu do wszechstronnego zbadania tej sprawy, zaznaczył, że rachunki przedłożone, mające udowodnić korzyści z konwersyi, są mylne, przedstawił korzyści z odroczenia, a między niemi wskazał, iż niesłuszność wyrządzona Księstwu Krakowskiemu, winna być równocześnie usunięta z uchwaleniem konwersyi.

Zapisani są do głosu *za*: Dunajewski, Czyżewicz, Jan Tarnowski, Paszkowski, Romanowicz, Rutowski, Jan Stadnicki, Szczepanowski, Skałkowski, Ludwik Wodzicki i Madeyski; *przeciw*: Klemens Dzieduszycki, Wojdziech Dzieduszycki, Ziemiałkowski, Abrahamowicz, Kozłowski.

Klemens Dzieduszycki krytykuje obliczenia zysków.

P. Dunajewski przemawia w imieniu grona posłów, z którymi się bliżej styka, celem wyjaśnienia, dlaczego za konwersyą głosować będą. Państwa, które kredytem pokrywają swe zwykłe potrzeby, narażone zostały, jak historya poucza, na różne przewroty. Stopy procentowej nigdy przewidzieć nie można. Ma ona wprawdzie tendencyę zniżki, ale gdzieś musi być granica, bo inaczej kapitaliści nie otrzymaliby w końcu żadnego procentu. Dlatego ta tendencya musi być chwiejna i dlatego na niej bezwzględnie polegać nie można.

Sprawa ugody indemnizacyjnej na to była przeprowadzona, aby następnie, przy pomocy konwersyi tego długu, uregulować finanse krajowe. Jeśliby tego nie zamierzono, to nie byłoby potrzeby zawierać ugody. Pretensye bowiem, roszczone do naszego kraju, były iluzoryczne. Jeśli opozycya ma inny środek uregulowania finansów, jak przez konwersyę, niech wskaże, a pójdziemy za nią.

P. Wojciech Dzieduszycki przemawia przeciw konwersyi i wzywa Wydział krajowy, aby wyjaśnił, na jakich warunkach kursu zamierza ewentualnie konwersyę przeprowadzić.

P. Czyżewicz przemawia za konwersyą. W imieniu lewicy oświadcza, że stronnictwo jego, mając zupełne zaufanie do Wydziału krajowego, głosować będzie za konwersyą.

P. Jan Gnoiński przemawiał przeciw konwersyi.

P. Jan Tarnowski: Jeżeli zapisałem się do głosu za wnioskami komisyi, uczyniłem to nie w intencyi przyłączenia się do bezwarunkowych zwolenników konwersyi, ani w celu popierania wniosków, które w osobie jeneralnego sprawozdawcy znajdą obrońcę, niepotrzebującego niczyjej pomocy; prosiłem o głos dlatego tylko, że pragnę powiedzieć kilka słów o jednej ze stron tej ważnej kwestyi, która jest przedmiotem obecnej rozprawy i wyrazić życzenie, odnoszące się do jednego z jej szczegółów. W tym celu o chwilę uwagi śmiem Wys. Izbę upraszać.

Zgodnie z przedłożeniem Wydziału krajowego przedstawia nam sprawozdanie komisyi budżetowej obecny stan finansów krajowych, jako groźny i wymagający niezwłocznie środków zaradczych, a przedewszystkiem dobrze obmyślanego, na pewnej podstawie opartego planu na przyszłość. Wzrost wydatków i potrzeb krajowych, postępujący w niezwykłej progresyi, stworzył chroniczny niedobór, na pokrycie którego dzisiejsze dochody krajowe żadną miarą wystarczyć nie mogą.

Z drugiej zaś strony uciekanie się do corocznych pożyczek wprowadza w stosunki finansowe kraju pewien zamęt, którego przedłużać nie można, z którego owszem koniecznie wydobyć się należy.

Trzeba przyznać, że z takiego położenia wyjście nie jest łatwe, to też Wydział krajowy i komisya wręcz nam oświadczają, że prócz konwersyi wyjścia innego nie znalazły, dla tej prostej przyczyny, że go niema.

Z tem oświadczeniem rachować się musimy, bo skoro przekonanie nam mówi, że w tej sprawie krok zrobić i ruszyć z miejsca raz koniecznie trzeba, a Wydział krajowy i komisya tę drogę wskazują nam jako jedyną, toć Sejm nią pójść musi; inną, zdaniem mojem, stanowczo pójść nie może.

Jako środek zaradczy przedstawia nam tedy komisya budżetowa konwersyę długu indemnizacyjnego, która, rozkładając ciężar na długi szereg lat, zapewnia pokrycie normalnych wydatków i potrzeb kraju, daje możność spłacenia stopniowo innych jeszcze długów krajowych, a nadto pozwala według obliczeń Wydziału krajowego i komisyi rachować na zwyżki, mogące posłużyć na pewną dla opodatkowanych ulgę, która w naszym kraju byłaby tak bardzo pożądaną.

Na nieszczęście przy tej kwestyi ustaje zgodność w zapatrywaniach, zdania odtąd zaczynają się rozchodzić, a to samo już przekonywuje, że kwestya ta nie jest najmniej ważną stroną zamierzonej operacyi finansowej. Konwersya ogromnego długu, który kraj amortyzuje od lat 40, dokonana w chwili, gdy okres umorzenia zdawał się już tak bliskim końca, jest, lub przynajmniej wydawać się musi ciężką ofiarą, a jest niewątpliwie smutną koniecznością. Zbytecznem byłoby nużyć Wysoką Izbę dowodzeniem tego, co jest tak oczywiste; nie chcę zresztą zabierać drogiego czasu, ale czego przemilczeć nie mogę, to że przy konwersyi sama słuszność, zdaniem mojem, wymaga, by obok uregulowania stosunków skarbu krajowego nie spuszczać z oka drugiego celu konwersyi, którym jest, a przynajmniej być powinno, ulżenie ciężarów krajowi, nietylko funduszowi krajowemu, ale także opodatkowanym. A mówiąc to, mam na myśli zarówno mniejszą posiadłość, którą w tej Wysokiej Izbie mam zaszczyt reprezentować, jak właścicieli większych i kraj cały, słowem wszystkich, co w nim cokolwiek posiadają, których ciężko zapracowany lub oszczędzony grosz zasila skarb krajowy. Kiedy przed niespełna sześcioma miesiącami rozstrzygała się w tej Wysokiej Izbie kwestya podwyższenia dodatku krajowego o trzy centy, większość posłów, którzy za podwyższeniem głosowali, zdawała sobie dobrze sprawę z ciężaru, jaki na kraj nakłada, a do przyjęcia za to na siebie odpowiedzialności powodowała ich nadzieja, że uda się może zażegnać konieczność konwersyi, że tym sposobem zdoła kraj niejako okupić możność przetrwania do końca amortyzacyi długu indemnizacyjnego. Stało się, lub raczej ma się stać inaczej, dlatego właśnie nie od rzeczy jest okoliczność tę dzisiaj tu przypomnieć.

W tej kwestyi ulg dla opodatkowanych, stanowisko komisyi budżetowej jest cokolwiek odmienne od stanowiska Wydziału krajowego, przynajmniej jak ono w jego przedłożeniu się przedstawia.

Różnica polega na tem, że gdy Wydział krajowy możliwość ulg podatkowych widzi dopiero w uzyskaniu dla kraju pewnego udziału w podatkach konsumcyjnych państwa, to komisya budżetowa w sprawozdaniu, nad którem się właśnie toczy dyskusya, powiada wyraźnie, że „z chwilą, gdy operacya finansowa dokonana zostanie, nie ulega żadnej trudności, by Wys. Sejm dodatki do podatków obecnie pobierane zniżył przy uchwalaniu preliminarza na rok 1894, bez narażenia kraju“ i t. d.

Otóż nie byłoby, zdaniem mojem, rzeczą obojętną, ale owszem dla wielu posłów byłoby niemałem zaspokojeniem, gdyby to, co tu komisya przedstawia, jako możliwe, znalazło wyraz swój w uchwale i zostało wypowiedziane jako wola Sejmu i wyraźna jego intencya. Nie jest rzeczą obojętną, żeby Wys. Sejm, w dzisiejszym swoim składzie, udzielając Wydziałowi krajowemu upoważnienia do zaciągnięcia 30-milionowej pożyczki konwersyjnej, orzekł wyraźnie, że w ten sposób rzecz tę rozumie, i że zwyżki budżetowe, począwszy od roku 1894, przeznacza na stopniową spłatę reszty pożyczek krajowych i na ulgi podatkowe, przez zniżenie dodatku krajowego.

Byłoby to, zdaniem mojem, pożyteczną dyrektywą przy układaniu preliminarzy na przyszłość, w tym też duchu zamierzam przy rozprawie szczegółowej wnieść dodatek do punktu X wniosków komisyi, a jeżeli Wys. Izba do prośby mej raczy się przychylić i wniosek ten uchwali, w takim razie z większym spokojem za konwersyą długu indemnizacyjnego głosować będę.

O godz. 2 min. 20 odroczono posiedzenie do godz. 6 1/2 wieczorem.

Antoniewicz interpelował Wydział krajowy, dlaczego dotąd nie przystąpiono do restauracyi cerkwi w Haliczu.

Wiedeń 27 września. Wczorajsza mowa prokuratora w sprawie bukowińskiej trwała 6 godzin. W mowie swej oświadczył prokurator, iż prezydent Pino i Petrino, oraz wszyscy posłowie sejmowi i do rady państwa wiedzieli o malwersacyach. Porządek zaprowadzono dopiero przez przeniesienie do Bukowiny znakomitych urzędników z zachodu. Prokurator zakończył słowami, jakie napisał Spendling: Dawniejsza gospodarka ustała. *N. fr. Presse* robi uwagę, że prokurator opuścił tutaj słowo: *„polnische Wirtschaft“*.

Wiedeń 27 września. Do *Polit. Corresp.* donoszą z Konstantynopola, iż w tamtejszych kołach dyplomatycznych sądzą, iż ostatnia nota rosyjska, wystosowana do Porty, nie pociągnie za sobą żadnych konsekwencyj. Ten krok rosyjski uważają za akt, podjęty prawdopodobnie wyłącznie w zamiarze dania formalnego wyrazu niezadowolenia dyplomacyi rosyjskiej z życzliwego stanowiska, jakie Turcya w ostatnim czasie zajęła względem Bułgaryi.

Petersburg 27 września. Ponieważ kilka gubernij skutkiem złych żniw tegorocznych, zagrożone są znowu głodem, zamierza rząd dozwolić spłatę podatków w zbożu, które gromadzone będzie w magazynach, ażeby stanowić zapas na wypadek głodu.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 27 września. Cesarz przyjmie uczestników niemieckich oficerskiego wyścigu pomiędzy Berlinem a Wiedniem dnia 10 października.

Wiedeń 27 września. Dzienniki donoszą z Berlina, że cesarz austryacki zaproszony został na ojca chrzestnego niedawno urodzonej córki cesarza Wilhelma.

Wiedeń 27 września. *Wiener Ztg* ogłasza: Docent prywatny Dr Jędrzej Walentowicz zamianowany został profesorem nadzwyczajnym weterynaryi i policyi weterynarskiej w Uniwersytecie krakowskim.

Wiedeń 27 września. Król grecki przyjmował hr. Kalnoky'ego na całogodzinnej audyencyi, następnie złożył swoją kartę w urzędzie spraw zagranicznych. Wieczorem odjechał król przez Tryest z powrotem do Aten.

Muerzsteg 27 września. Cesarz, król saski, ks. Leopold bawarski i minister rolnictwa wraz z orszakami przybyli tu na polowanie dworskie wczoraj o godzinie 7 1/2 wieczorem. Tłum ludności witał przybyłych na dworcu kolei żywemi okrzykami.

Praga 27 września. Na posiedzeniu Sejmu wniósł Juliusz Gregr imieniem Młodoczechów projekt adresu, z którym postąpiono według regulaminu. Odczytanie adresu trwało pół godziny.

Adres odmawia konstytucyi prawnej podstawy, piętnuje narodowy ruch niemiecki, „Schulverein“ i inne niemieckie instytucye, jako niepatryotyczne; przytacza cały szereg skarg na postępowanie rządu, pomiędzy niemi: popieranie Niemców i gwałty, popełniane na czeskich mniejszościach; domaga się reaktywowania czeskiego prawa państwowego i zniesienia wszystkich ustaw pozostających z niem w sprzeczności, i zarzuca wiedeńskim punktacyom ugodowym, że są zamachem na samorząd Czech.

Burmistrz Pragi Szolc i towarzysze wnoszą projekt ustawy z 25 paragrafów, dotyczący językowego równouprawnienia obu języków krajowych.

Według projektu w wewnętrznej służbie urzędów publicznych w Czechach i w korespondencyi z niewojskowemi władzami, ma być używany ten język, w którym mówi 4/5 części ludności okręgu. W korespondencyi do zagranicznych władz ma być używany język adresata.

Tryest 27 września. Król grecki odpłynął na pokładzie jachtu „Sfacteria“ do Grecyi.

Roveredo 27 września. Izba handlowa wybrała ponownie Probitzera posłem do Sejmu krajowego.

Trewir 27 września. Reichard, autor broszury o pielgrzymce do płaszcza świętego, skazany został za obrazę czci relikwii i biskupa Koruma na sześciotygodniowe więzienie; wydawca broszury Sonneburg na trzytygodniowe więzienie.

Marsylia 27 września. Na wieczornem posiedzeniu kongresu robotników zakomunikował Guesde depeszę paryską, donoszącą o mającem podobno nastąpić wydaleniu Liebknechta i zaprotestował przeciwko temu. Inny członek kongresu zaprojektował, aby na znak protestu obywatel Liebknecht zamianowany został prezesem kongresu. Wniosek przyjęto przez aklamacyę. Ferroul zażądał, aby podczas nieobecności Liebknechta krzesło prezesowskie zakryte było międzynarodowym czerwonym sztandarem. Pojawienie się Liebknechta przyjęte zostało owacyjnie. Liebknecht, zajmując krzesło prezydyalne, oświadczył, że wiadomość o wydaleniu uważa za nieprawdziwą, w przeciwnym razie bowiem rząd niemiecki byłby bardziej republikański, niż rzeczpospolita francuska. (Oklaski). Kiedy w toku obrad poruszono sprawę alzacko-lotaryńską, zauważył Liebknecht, że wojna tej sprawy nie rozwiąże, bo wytworzy tylko zwyciężonych. Jedynie tryumf socyalizmu we Francyi i w Niemczech przyniesie rozwiązanie tej kwestyi. Sądzę — zakończył Liebknecht — że socyalistyczni towarzysze moi parlamentarni gotowi są odnowić protest z r. 1871. (Oklaki).

Londyn 27 września. W pułku *Garde du corps*, stojącym w Windsorze, wszczął się bunt, podczas którego uszkodzono 24 siodeł. Rozruch miał powstać wskutek zbytniego przeciążenia żołnierzy pracą.

Bukareszt 27 września. Następca tronu przybył do Sinaia, witany na dworcu kolei przez króla.

Ateny 27 września. W ciągu bieżącego tygodnia rząd grecki złoży mocarstwom deklaracyę, protestującą przeciwko gwałtownemu zamknięciu szkoły greckiej w Burgas, jak i wogóle przeciwko postępowaniu władz bułgarskich wobec greckich szkół Rumelii wschodniej, oraz wzywającą w tej sprawie pośrednictwa mocarstw.

Konstantynopol 27 września. Nowy teatr francuski, położony przy głównej ulicy dzielnicy Pera, spalił się. W pożarze nikt nie zginął.

Nowy Jork 27 września. Cleveland przyjął kandydaturę na godność prezydenta, ofiarowaną mu przez stronnictwo demokratyczne.

Od Administracyi „Czasu“

Dla Unitów w gubernii Orenburskiej nadesłała Redakcya pisma *Le Monde* w Paryżu 30 franków.

Dla ociemniałego pedagoga W. K. nadesłano pod lit. R. H. z Tyśmienicy 5 złr.

NADESŁANE.

(Artykuły w dziale tym nie pochodzą od Redakcyi).

Ociemniały pedagog W. K. znany dobrze w Krakowie, znajdujący się ze swoją rodziną w opłakanem położeniu i prawdziwej nędzy — zwraca się do Szan. Publiczności, a szczególnie do byłych kolegów o łaskawe nadesłanie jakiegokolwiek datku pieniężnego. — Ofiary na ten cel przyjmie i doręczy jemu Administracya *Czasu*.

Groby królewskie, grób Mickiewicza i skarbiec w katedrze na Wawelu zwiedzać można w dni powszednie o godzinie 10, w niedziele i święta o godzine 11 1/2.

Grób zasłużonych (w krypcie na Skałce), **Grób Skargi** (w kościele św. Piotra), oraz **skarbiec** kościoła N. P. Maryi oglądać można w chwilach wolnych od nabożeństwa za zgłoszeniem się do zakrystyi.

Wystawa nieustająca Zjednoczonego Towarzystwa Przyjaciół sztuk pięknych w Sukiennicach otwarta codziennie od godziny 11-tej do 4-tej prócz poniedziałków. Wstęp w niedziele 15 centów, w dnie powszednie 30 ct.

Muzeum Narodowe (w Sukiennicach) otwarte jest codziennie od godziny 11-tej do 3-ciej po południu z wyjątkiem poniedziałków, za opłatą wejścia 20 centów w dzień zwykły, w niedziele i święta po 10 ct. od osoby.

Muzeum XX. Czartoryskich otwarte dla zwiedzających we wtorki i piątki od godziny 9-tej do 1-szej po południu, o ile w te dnie nie przypadają święta.

Gabinet Archeologiczny Uniwersytetu Jagiellońskiego (*Collegium novum*) zwiedzać można codziennie od godziny 12-tej do 1-szej — prócz niedziel, świąt i feryj uniwersyteckich bezpłatnie.

Gabinet Geologiczny Uniw. Jagiell. w *Collegium physicum* przy ulicy św. Anny na I piętrze otwarty w każdą niedzielę od godziny 9-tej do 1-ej w południe.

Muzeum Techniczno-Przemysłowe w gmachu Franciszkańskim otwarte codziennie od godziny 10-tej do 6-tej. Wstęp 20 ct. od osoby, w niedziele od 10-tej do 2-giej bezpłatny.

KURSA TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 27 września. 2 godzina 30 min. po poł.

	złr. ct.		złr. ct.
Renta austryac. papier opod.	96 60	Anglobanki	153 25
„ srebrna „	96 35	Uniony	241 50
4% złota	115 60	Bankvereiny	115 —
5% pap. nieop.	100 35	Akcye Länderbank.	224 80
Akcye Ban. Aus.-W.	990 —	„ kol. Kar. Lud.	215 50
„ kredytowe	312 50	„ „ lwowsko-czerniow.	243 50
Londyn	119 65	„ „ południ.	99 75
Napoleony	9 51	Elbethale	225 50
Dukaty	5 62	Nordbahny	2792
Marki	58 72 1/2	Staatsbahny	293 —
5% Renta węg. pap.	100 45	Alpiny	66 —
4% „ „ złota	112 50	Akcye tytoniowe	182 25
Losy prem. węg.	145 —	Ruble	120 25
Losy tureckie	46 25		

Usposobienie giełdy: dość stałe.

Berlin 27 września.

Banknoty austr.	170 45	4% Listy likw. pol.	62 80
Krótki Wiedeń	170 —	Akc. kol. Kar. Lud.	91 50
Banknoty ros.	204 50	„ austr. kred.	167 12
5% Listy zast. pols.	65 —	Ultimo Ruble	205 —

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA
Michał Chyliński.

Kurs pieniędzy i papierów publicznych.

Kraków 27 września.

Waluty.	płacą	żądają
Ruble rosyjskie papierowe za 100	119 —	121 —
Marki niemieckie	58 40	58 90
20-to frankówka ważna	9 45	9 55
Rubel srebrny obrączkowy	1 35	1 45
Obligi. Za 100 fl. wart. im. oprócz kuponu bież.		
Wspólna państwowa renta papierowa	96 40	97 30
Galicyjskie obligacye indemnizacyjne	104 50	105 50
4% gal. Oblig. propinacyjne 26-letnie	93 90	94 80
6% galicyjska pożyczka krajowa	103 —	105 —
4 1/2% „ „ „	97 40	98 40
5% oblig. komun. gal. Banku krajowego	100 60	101 30
4% listy likw. Kr. Pol. za 100 r. im. w. oprócz kup. bież. w rublach i kop.	97 75	99 25
Listy zastawne i dłużne. Za 100 fl. im. wart. oprócz kuponu bież.		
Listy zastawne 4 1/2% gal. Banku krajowego	98 10	98 90
4% „ Tow. kr. z. we Lw. nieokr.	96 50	97 —
4% „ „ „ „ „ 41 let.	94 50	95 30
4% „ „ „ „ „ 56 let.	94 —	95 —
4 1/2% „ „ „ „ „	99 20	100 —
5% „ Banku hipot. we Lw. prem.	107 40	108 20
5% „ „ „ „ niepr.	100 80	101 50
4 1/2% „ „ „ „	98 10	98 90
„ „ kr. kred. ziem. w Krak. 36 let	100 50	101 50

	płacą	żądają
6% Listy dłużne Zakładu kred. włośc. we Lwowie *w likwid.*	— —	— —
5% Listy dłużne Zakładu kred. włośc. we Lwowie *w likwid.*	— —	— —
5% Listy zast. Tow. kred. ziem. Król. Polsk. z r. 1869 Lit. A. za 100 rubli im. wart. oprócz kuponu bież. w rubl. i kop.	102 —	103 —
Akcye kolejowe i bankowe prócz kuponu bieżącego.		
Kolei Karola Ludwika po 210 złr.	214 —	216 —
„ Lwow.-Czerniow. „ 200 „	242 —	244 —
Gal. Banku hip. we Lw. „ 200 „	334 —	339 —
Banku gal. dla handlu i przem. w Krakowie po 200 złr.	— —	— —
Losy.		
Miasta Krakowa	22 75	23 75
„ Stanisławowa	— —	— —
Tow. austr. czerwonego Krzyża	17 25	18 —
„ węgier. „ „	11 40	12 —
„ włosk. „ „	12 50	13 50
Bazylika Buda-Peszt.	6 50	7 10
Wiedeń 26 września. *Obligi długu państwa.*		
4 1/5% Renta papierowa	96 56	96 75
4 2/10% „ srebrna	96 25	96 45

	płacą	żądają
4% Renta złota	115 70	115 90
5% „ papier. nieopodatkow.	100 40	100 60
3% Losy z roku 1854 po 250 m. k.	140 25	141 25
4% „ „ 1860 „ 500 złr.	140 50	141 —
4% „ „ 1860 „ 100	151 —	152 —
„ „ 1864 „ 100 „	185 25	186 25
5% Renta węg. papierowa	100 40	100 60
4% „ „ złota	112 55	112 75
4 1/2% Obl. poż. kol. węg. (za Ostb.)	117 50	118 50
Obligacye galicyjskie.		
5% Galicyjskie indem. 10% podat.	104 75	105 25
4 1/2% Galic. poż. kraj. z r. 1883	— —	— —
4 1/2% „ „ „ z r. 1884	— —	— —
4% gal. Obligacye propinacyjne	93 90	94 40
Akcye bankowe.		
Anglo-austr. Banku . 120 złr.	152 50	153 —
Credit-Anst. dla han. i prz. 160 „	312 —	313 —
Credit-Bank węgierski . 200 „	357 —	357 50
Oesterr. Länderbank . 200 „	224 30	224 80
Austr.-węg. Bank . 600 „	992 —	996 —
Unionbank . 200 „	241 25	242 —
Verkehrsbank ogólny . 140 „	162 50	162 75
Wiedeński Bankverein . 100 „	114 50	115 50
Akcye kolei.		
Altöld-Fiume . 200 złr.	200 25	200 75
Ferdynanda Północ. . 1050 „	2790	2800

	płacą	żądają
Gal. Karola Ludwika . 210 złr.	215 —	216 —
Koszycko-Oderberg . 200 „	183 25	184 25
Lwow.-Czern.-Jassy . 200 „	242 75	243 75
Siedmiogrodzkie I. . 200 „	199 75	200 25
Staats-Eisenb.-Gesell. . 200 „	291 —	292 —
Südbahn (Lombardy) . 200 „	99 50	100 —
Węg. gal. Łupkowska . 200 „	199 25	200 —
„ Nord-Ost . 200 „	197 —	197 40
Listy zastawne.		
4% Boden-Credit Allg. złotem pł.	117 50	118 50
4 1/2% „ „ papier. 50 l.	100 25	101 25
3% „ „ Prem.	112 —	112 50
6% Zakł. kred. w Krak. 36 letn.	101 10	102 10
4% Gal. Tow. kred. ziem. nieokr.	96 —	— —
5% „ „ „ „	— —	— —
4% „ „ „ „ 56-letn.	93 50	94 50
4% „ „ „ „ 41 „	94 —	95 —
4 1/2% „ „ „ „ 52 „	99 65	100 65
4 1/2% Gal. Banku kraj. 51 1/2 „	98 50	99 —
5% „ „ hipot. prem.	107 50	108 —
5% „ „ „ 40-letn.	100 85	101 30
4 1/2% Bank austr.-węgierski w. a.	101 25	102 25
4% „ „	99 70	100 20
4% Węg. Banku hipot. prem.	124 —	124 50
Priorytety kolei.		
Ces. Ferd.-Półn. 1887 srebr. 4%	99 75	100 75
Gal. Kar.-Lud. 1881 300 złr. 4 1/2%	100 —	100 20
„ „ Jarosław 300 „ „	95 50	96 50
Koszyc.-Oderb. 1889 200 złr. 5%	95 50	96 50

	płacą	żądają
Lwow.-Czern. opodat. 300 złr. 4%	85 —	86 —
„ nieopd. „ „ „	93 15	94 15
Siedmiogrodz. I. . 200 „ 5%	— —	— —
Staatseisenbahn . 500 fr. 3%	185 50	186 50
Südbahn (Lombardy) 500 „ „	148 25	149 25
„ „ złot. 200 złr. 5%	122 40	123 40
Węg. gal. Łupkow. 200 „ „	102 35	103 35
„ „ „ II. Em. 200 „ „	102 35	103 25
„ Nordost . . . 300 „ „	99 90	100 30
„ „ złotem 200 „ „	120 —	121 —
Losy.		
5% Donau-Reg. z r. 1870 złr. 100	122 75	123 25
Premiowe Wiedeńskie . „ 100	161 75	162 75
„ Węgierskie . „ 100	145 25	146 —
„ Tureckie . . fr. 400	46 —	46 60
Budowy bazyl. Buda-Peszt złr. 5	6 80	7 10
Kredytowe . „ 100	190 25	190 50
Insbruku . „ 20	25 —	26 —
Krakowskie . „ 20	23 25	23 75
Ofner (miasta Budy) . „ 40	54 —	55 —
Czerw. Krzyż austryack. „ 10	17 20	17 90
„ „ węgierskie „ 5	11 70	12 —
Rudolfa . „ 10	23 50	24 50
Salsburskie . „ 20	26 25	27 25
St. Genois . „ 42	63 —	64 —
Stanisławowskie . „ 20	30 —	32 —
Waluty.		
Dukaty ważne	5 67	5 59
20-frankówki	9 50	9 52

	płacą	żądają
Imperyały rosyjskie	— —	— —
Funty szterlingi angielskie	11 95	12 —
Marki niemieckie za 100 marek	58 75	58 82
Rubel papierowy za 100 rubli	120 50	120 75
Lwów 26 września.		
Akcye Banku hipot. gal. 200 złr.	336 —	340 —
5% Listy Banku hipot. niepr.	100 85	101 55
5% „ „ „ prem.	107 60	108 30
4 1/2% „ „ „	98 15	98 85
4 1/2% Banku kraj. galic. 51-letn.	98 50	99 20
4% Listy zast. Tow. kred. ziems.	96 30	97 —
4% „ „ „ „ 41-letn.	94 70	95 40
4% „ „ „ „ 52-letn.	99 50	100 20
4% „ „ „ „ 56-letn.	94 —	94 70
5% Obligi indem. gal. 10% podat.	104 60	105 30
5% Obligi kom. Banku kraj. gal.	101 —	101 70
4 1/2% Obligi pożyczki krajowej	97 60	98 30
Warszawa 26 września.	rub. kop.	rub. kop.
5% Listy zastawne ser. I	— —	102 85
„ „ „ „ V	— —	102 30
4% „ likwidacyjne	— —	99 30
5% „ warszawskie ser. I	— —	102 35
„ „ „ „ III	— —	102 25
„ „ „ „ IV	— —	101 60

Płótna i Bieliznę stołową, Ręczniki, Obrusy, Serwety otrzymał w wielkim wyborze i poleca **Kazimierz Niesiołowski w Krakowie**, Sukiennice l. 24 i 25. Ceny bardzo niskie. (1922-3-)

Maggi'ego „przyprawa do rosołu“ czyni

WSZYSTKIE ROSOŁY zadziwiająco DOBREMI

(2000-4-4) **We flaszeczkach od 45 centów wzwyż.** Hors concours na wystawie powszechnej w Paryżu 1889 (jako członka jury). **We wszystkich handlach korzennych i łakoci.**

NAKŁADEM
KSIĘGARNI KATOLICKIEJ
Dr. Władysława Miłkowskiego
w Krakowie (2134-3-6)

wyszło świeżo w **drugiem** wydaniu dziełko znanego teologa

O. Fr. Ks. Schouppe'go

p. t.:

Dogmat o piekle

wyjaśniony faktami, wyjętemi tak z dziejów świętych, jakoteż i z historyi świeckiej.

Z drugiego wydania oryginału francuskiego przełożył **Wł. M.**

Cena egzempl. **30 cent.**, zaś w **ozdobnej i oryginalnej oprawie 45 cent.**

Osoba

w średnim wieku, inteligentna, poszukuje miejsca jako towarzyszka lub do zarządu domu. Zgłoszenia listowne przyjmuje pod adresem: **„Zofia“ poste restante Tarnów.** (2148-1-3)

OGRODY zakłada w stylu najnajnowszym, przerabia stare, — udziela rad i wskazówek, wysyła **szczepy, krzewy ozdobne i dziczki** (2129-1-16) **K. Waśniewski w Tarnowie.**

Potrzebna kolonia w Galicyi zachod.

z domem mieszkalnym, blisko kolei, w cenie 5—6000 zł. Adres: Rosya, **Połock**, gub. Witebska, **A. Kamiorska.** (2147-1-2)

Potrzebuję nabyć

kilkanaście sztuk bydła holenderskiego czystej krwi. Wiadomość o ilości, cenie i miejscu przyjmuje pod lit. **L. S. 2130** Administracya „Czasu“. (2130-1-2)

Większą ilość wybrakowan. towarów

sprzedaje po najtańszych cenach

H. Petrowsky, fabryka pieców glinianych **w Gablonz a. N. w Czechach.** (2128)

Właściciele koni

każdego gatunku, i ci, którzy trzymają tylko parę koni, otrzymają na żądanie próby i cenniki naszych nowych **smarowideł na wozy, skóry, rzemienie i kopyta** darmo i opłatnie. (2009-10-10)

Chemicz. fabryka Brüsau na Morawie.

MAŚĆ NASKÓRNA MOULIN



VIRESCIT EUNDO

Maść ta leczy **wrzodzianki, pryszcze, czerwoności, krosty, węgry, wysypkę, liszaje, hemoroidy, swędzenie chroniczne, łupież i wyrzuty na częściach ciała porosłych włosami** i wszelkie słabości naskórne; wstrzymuje **natychmiast wypadanie włosów na brwiach i głowie i skutecznie działa na porost włosów.** (1230-15-50)

Słoik 2½ frank. we Francyi, w Paryżu, w aptece p. **MOULIN,** 30, ulica Louis-le-Grand.

We Lwowie w aptekach pp. Mikolasza i Wiewiórskiego, — w Krakowie w aptekach pp. Trauczyńskiego, Redyka i Wiszniewskiego.

Złoty medal na wystawie powszechnej w Paryżu 1889 r.

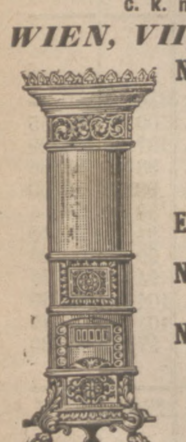


(183-48-52)

R. GEBURTH

c. k. nadworny maszynista,

WIEN, VII/1, Kaiserstr. Nr. 71.



Najświeższe i najlepsze piece do opalania, piece regulacyjne do napełniania, piece piaszczowe dla wentylacyj, kaloryfery dla centralnych opalań i suszarń.

Emaliowane piece we wszelkich barwach.

Nowy przenośny **piec emaliowany kaflowy.**

Nowy przenośny **piec do opalania drzewem** z **patentow. spichrzem ogrzewającym,** dającym długotrwałe łagodne ciepło.

Cyklop, nowy ciągły piec świetlany dla opału węglem, pali węgle bez dymu i długo, oszczędza wiele paliwa. (1811-11-26)

Piece kuchenne, przenośne i murowane, przenośne okaflowanie ścienne trwałe.

Zastępcy poszukiwani. Cennik darmo.

KAŻDĄ CHOROBĘ bez wyjątku **wyleczyć można** zapomocą

PORADNIKA LEKARSKIEGO

napisanego przez (1756-8-15)

Księdza Kneippa.

(Podług metody X. Kneippa każdy sam się leczyć może; więcej jak sto tysięcy ludzi już uleczonych zostało). **Cena bez oprawy 1 złr., z przesyłką złr. 1·10.** Z oprawą złr. 1·25, z przesyłką złr. 1·40.

Dopełnienie do tego Poradnika wyszło p. t. Kalendarz zdrowia, dwa roczniki, które po 40 ct. osobno nabywać można. **Zielnik** czyli dokładny opis roślin, z których lekarstwa podanę w Poradniku. (Z rycinami). Cena 40 ct., z przesyłką 50 ct. — Kupujący odrazu **Poradnik z dopełnieniami i Zielnikiem**, płaci za wszystko: bez opr. tylko złr. 1·80, z opr. tylko złr. 2·20 już z przesyłką franco. **Należytość** uprasza się nadsyłać naprzód zawsze **przekazem** pocztowym pod adresem:

Księgarnia Katolicka
Poznań, Rynek 53—54.

Lekcyj malowania

na porcelanie, drzewie, szkle, blasze, terrakocie, atłasie i innych materyach, udziela dyplomowana uczennica kursu artystyczno-przemysłowego przy Seminaryum żeńskiem w Krakowie; porozumiewać się można co dziennie od godz. 2ej do 4ej po południu.

Marya Fedorowiczówna,
(2026-4-) ulica Pawia Nr. 4.

MODELE PARYSKIE.

Kapelusze damskie

na sezon jesienny i zimowy

w wielkim wyborze poleca

MAGAZYN MÓD
Aleksandry Zamoyskiej

w Krakowie, Sukiennice L. 19.

Gorsety paryskie, modne woalki, pióra strusie i fantazyjne — oraz kwiaty paryskie.

SUKNIE DAMSKIE

wykonywa w jaknajkrótszym czasie gustownie i z elegancyą.

Zamówienia z prowincyi uskutecznia szybko i punktualnie. (2032-5-9)

Ogłoszenie.

W ces. król. Sądzie powiatowym **w Żywcu,** odbędzie się **licytacya wszystkich** należących do masy konkursowej **Pawła Motyki towarów** wraz z urządzeniem sklepowem w dwóch terminach t. j. **26 września 1892 r.** i **10 października 1892 r.** o godzinie 10 rano, na pierwszym terminie za cenę szacunkową 2588 złr. 33 ct. lub powyżej takowej, a na drugim terminie także poniżej ceny szacunkowej.

Warunki licytacyjne i spis towarów można przejrzeć w c. k. Sądzie powiatowym w Żywcu. (2038-3-3)

PRAWDZIWE WODY

VICHY

są źródła należące do Rządu francuskiego.

Administracya: *8, Boulevard Montmartre, Paryż.*

CELESTINS **leczą żwir w moczu i słabości pęcherza**
GRANDE GRILLE **słab. wątroby i narząd żółciowy**
HOPITAL **słabości żołądka.** (496-16-26)

Czerpane pod nadzorem reprezentanta rządowego.

PASTYLKI i SOLE NATURALNE

sprzedawane w pudełkach metalicznych z pieczęcią Kompanii.

Cena pudełek 1 fr., 2 fr., 5 fr.

W KRAKOWIE w składach wód mineralnych pp. Goldwassera i Wentzla.

Koniak Kuracyjny
FINE CHAMPAGNE
PP. MATIGNON & Cie

w mieście **Cognac.**

Prawdziwy koniak ze sławnych winogron w departamencie Charente we Francyi, przyjemny w smaku, silnie wzmacniający dla osób wątłych i osłabionych.



W **Krakowie** wyłączny skład w składzie win p. **A. Hawełki;** we **Lwowie** w cukierni pp. Hausera i Bienieckiego, w hotelu „Europejskim“ i w hotelu „Imperial“ u p. Kudewicza. (1805-7-10)

Najlepsze maszyny rolnicze! — **Znaczne polepszenie plonów siana!**

Najtańszym i najracyonalniejszym sposobem

znacznego polepszenia plonów siana

co do ilości i jakości — jest nawożenie łąk w jesieni

kainitem i żużlami Thomasa.

Należycie i w odpowiedniej ilości użyte nawozy wpływają już w pierwszym roku nader korzystnie na wegetacyę, tak, że zbiór siana jest o wiele wydatniejszy, a jakość o wiele lepszą.

Ponieważ obecna pora jest najodpowiedniejszą do przeprowadzania tej melioracyi, poleca

Galicyjskie Akcyjne Towarzystwo Handlowe we Lwowie

żużle Thomasa 18—20%

oraz

kainit

i wszelkie inne nawozy sztuczne

po cenach umiarkowanych, gwarantując jakość i ilość składników, których zawartość na własny koszt stwierdza chemicznym rozbiorem.

Również

w dziale maszynowym

poleca

NAJLEPSZE DO ROŚLIN OKOPOWYCH

plewniki systemu zupełnie nowego

bardzo korzystne do jesiennej kultury rzepaków pługi,

młynki i trieury do czyszczenia zboża

I ROŚLIN STRĄCZKOWYCH,

młocarnie parowe i kieratowe

SIEWNIKI do ZBOŻA i NAWOZÓW

z pierwszorzędnych specyalnych fabryk,

jak niemniej (2146-1-)

sikawki i pompy

któreto narzędzia utrzymuje na SKŁADZIE

przy ulicy Jagiellońskiej pod Nr. 3 we Lwowie,

lub zamawia na każde żądanie.

L. ZWOLIŃSKI i SPÓŁKA

w Krakowie przy ulicy Grodzkiej pod Nr. 40 (róg ulicy Poselskiej).

KSIĘGARNIA

obficie zaopatrzona

we wszelkie nowości literatury polskiej, niemieckiej i francuskiej.

Wielki wybór książek do nabożeństwa w różnych oprawach

oraz książek na nagrody i podarki dla młodzieży i starszych.

Podręczniki szkolne, mapy, atlasy i globusy.

Główny skład na Galicyę i Wielkie Księstwo Poznańskie wydawnictw ***księgarni Teodora Paprockiego i Sp. w Warszawie.***

Czytelnia w językach: polskim, niemieckim i francuskim.

WIELKI SKŁAD I WYPOŻYCZALNIA NUT.

Pianino do przegrywania na miejscu. (2017-6-8)

Główna ekspedycya pism peryodycznych oraz wydawnictw zeszytowych, krajowych i zagranicznych.

Katalogi i cenniki pism, oraz warunki abonamentu nut i książek gratis i franko.



Mundury wojskowe!

Celem ułatwienia wojskowym c. k. armii i pp. jednorocznym, by nie sprowadzali ubiorów wojskowych z innych miast — sprowadziłem zdolnych przykrawaczy z Pragi i Wiednia, i wykonywuję **wszelkie bardzo gustowne mundury** jakoteż **ubrania cywilne,** trwałe i po bardzo przystępnych cenach, w jaknajkrótszym czasie. (2065-6-10)

F. Kosiba
w Krakowie, Rynek gł. L. 23, I. piętro.



NATURALNY

Biliński zdrój szczawiowy!

Oddawna uznany zdrój leczniczy.
Wyborny napój dyetetyczny.

Składy we wszystkich handlach wód mineralnych.

[487-16-22] ***Zarząd zdrojowy w BILINIE (w Czechach).***

SANTAL DE MIDY

Essencya z cytrynianu drzewa sandałowego z Bombay, najzupełniej czysta, w kapsułkach zawarta jest znacznie skuteczniejszą aniżeli *kopahu i kubeba*. Czyni niepotrzebnem używanie wszelkich szprycowań i w przeciągu dni trzech ulecza wszelkie najdolegliwsze i najwięcéj zastarzałe rzeżączki, nie utrudzając żołądka i nie udzielając nieprzyjemnej woni urynie. — Każda Kapsułka opatrzona jest na czarno oddrukowanem nazwiskiem.................. MIDY

Skład w Paryżu, 8, ulica Vivienne i w głównych aptekach.

W KRAKOWIE w aptekach pp. Trauczyńskiego, Redyka i Wiszniewskiego. (1621-28-)

Z czego można prezent zrobić?

na imieniny
na urodziny
na jubileusz
jako podarunek ślubny
jako podarunek na zaręczyny
jako podarunek na Boże Narodz.
jako pamiątkę po zmarłych drogich osobach
jako podarunek honorowy dla członków Stowarzyszeń itd.

ODPOWIEDŹ! Portret olejny według fotografii wykonany przez najlep. renomowanego w świecie znanego **Atelier Weisensteina,** **Praga, Heinrichsgasse l. 27.**

Prospekta darmo i opłatnie. (2131-3-4)

Pensyonat.

Przenoszę mój pensyonat wraz z koncesyonowaną (koncesya od 1861 r.) szkołą 8-klasową **z Bochni do Krakowa.** Zgłoszenia przyjmuję od dnia 15 października b. r. przy ulicy Zwierzynieckiej pod Nr. 18, pierwsze piętro.

Przyjmuję też Panny uczęszczające do seminaryum naucz. szkoły przemysłowej. Konserwatoryum.

Fortepian w domu. — Konwersacya francuska i niemiecka. (2111-3-3)

Róża Herbst.

Restauracya

do wydzierżawienia.

W miejscu kąpielowem **Jaworze (Ernsdorf)** leżącem przy linii kolejowej morawsko-szląskiej, jest do wydzierżawienia restauracya zakładowa przy zakładzie wodoleczniczym i żętycznym.

Mający chęć ubiegać się o to, zechcą swe oferty wraz z dowodami wieku, wyznania, stanu (wolnego lub żonatego), moralności, dotychczasowego zajęcia, dostatecznego kapitału obrotowego i znajomości języka polskiego i niemieckiego, najdalej do 30go września b. r. przesłać na ręce **Inspekcyi dóbr i Zakładu hr. Filipa Saint-Genois w Jaworzu (Ernsdorf) Szląsk austr.** z nadmienieniem, czy ubiegający się jest gotów na żądanie przedstawić się osobiście. (2034-3-3)

Nauczycielka Polka

posiadająca świadectwa z domów obywatelskich, mogąca udzielać wszystkich nauk początkowych oraz języka francuskiego i muzyki, poszukuje posady w domu prywatnym. Zgłoszenia pod lit. **A. S. w Administracyi „Czasu.“** (2035-3-3)

Pasy do maszyn pojedyncze i podwójne — również rzemyki do takowych, jaknajlepszej jakości, po najniższych cenach — poleca **Jan Kleczeński** w Krakowie, ulica Szpitalna 32, naprzeciw nowego teatru. (2117-3-6)

WYROBY TORFOWE!!!

Podściółka z torfu

najzdrowsza, bardzo elastyczna podściółka do stajen;

śmieci z torfu

najcenniejszy środek odwaniający do wychodków, pisoarów itp., przez najsłynniejsze powagi fachowe i higienistów najusilniej zalecane (1463-14-54)

Skład dla Austryi-Węgier ma

K. A. Zschörner* w *Wiedniu,
IV., Paniglgasse 19.



Według przepisów
Towarzystwa lekarskiego Krakowskiego
sporządzona najczystsza szczawa
jako napój codzienny zalecona

WODA SODOWA
HIGIENICZNA

wyrobu

konc. Zakładu fabr. wód mineralnych sztucz.

pod kontrolą

Komisyi przemysłowej Towarzystwa lekarskiego Krakowskiego.

K. Rząca i Chmurski w Krakowie

właściciele Zakładu.

Broszurki i cenniki przesyła się franco.

Do nabycia **w Krakowie** w aptekach i drogoryach, **we Lwowie** w aptece Wgo Wewiórskiego, ulica Halicka, **na prowincyi w aptekach.** (659)

Ceny wód naśladowanych	w Krakowie:	we Lwowie:
Selterska	18 ct.	19 ct.
Bilińska	15 ct.	18 ct.
Vichy	40 i 25 ct.	42 i 26 ct.
Giesshüblerska	10 ct.	12 ct.
Ceny wód leczniczych:		
Bromowa mocna	32 ct., słaba 24 ct.	m. 36 s. 28 ct.
Gorzka	20 ct.	23 ct.
Jodowa	20 ct.	23 ct.
Kwaśna sodowa	15 ct.	17 ct.
Higieniczna	10 ct.	13 ct.
Litowa	15 ct.	18 ct.
Żelazista z pyrof. żel.	m. 25, sł. 22 ct.	m. 26 sł. 23 ct.

Wiedeń — „Hôtel Mètropole“.

RINGSTRASSE, FRANZ-JOSEFS QUAI.

Wielki pierwszorzędny hotel.

300 pokoi i salonów (od 1 złr. wzwyż), **winda osobowa, czytelnia z dziennikami wszelkich krajów (także „Czas“). Wspaniałe podwórze oszklone.** Kąpiele Dunajowe i biuro telegr. w hotelu. Stacya tramwajowa przed hotelem, omnibus hotelowy na dworcach kolejowych. Przy dłuższym pobycie **zniżone ceny.** (1468-72-104) **L. Speiser.**

„PRZĄDKA“

Pierwsze Galicyjskie Towarzystwo dla krajowego przemysłu tkackiego

w KROŚNIE.

ŚWIEŻE I TANIE — **WYROBY KRAJOWE.**

Największy i jedyny skład czysto lnianych płócien

korczyńskich, od najgrubszych pobielonych domowych, na ścierki, sienniki i maglowniki, — płótna średniej grubości na koszule i kalesony, płótna bez szwu na prześcieradła aż do najcieńszych web.

Wyroby wzorzyste (adamaszkowe), jak: bielizna stołowa, garnitury kawowe, ręczniki tureckie (zdrowotne), dymy, płótna na filtry — siatki do chmielu, portyery, firanki itp.

SKŁADY GŁÓWNE:

we **Lwowie** w Bazarze krajowym Galic. Akcyjnego Tow. Handlowego,
w **Krośnie** we własnym składzie.

SKŁADY KOMISOWE:

w **Tarnopolu** u W. Michalewskiego,
w **Przemyślu** w Bazarze im. M. Zyblikiewicza,
w **Rzeszowie** u A Borówki, (1401-25-)
w **Czerniowcach** u L. Schneida,
w **Tarnowie** u O. Foerstera.

Cenniki i próbki rozsyła się franco.

Tutejszy Zarząd miasta uwzględniając udział, którym już od wielu lat cieszą się znaczną reputacyą

jarmarki (targi) na konie i bydło

w Gliwicach w G. Szl.,

przeznaczył dla znaczniejszego podniesienia i ułatwienia w tym celu obszerne miejsce, liczące przeszło 3 hektary (12 morgów pruskich), położone tuż przy ulicy kolejowej, i polecił zaopatrzyć we wszelkie najnowsze urządzenia, tak w interesie i wygodzie handlarzy i kupców, jak też samego bydła. — Również podano wniosek do wyższej władzy o przedłużenie terminu tychże jarmarków, 8 razy rocznie odbywających się — na całe dwa dni.

Nadzwyczaj korzystne połączenie kolei żelaznej naszego miasta z Rosyą i Austryą, jak z środkowemi Niemcami, było oddawna głównym powodem tak licznego napływu

koni rosyjskich, polskich, austryackich, galicyjskich i węgierskich,

jak również **bydła i świń,** wskutek tego zaś przybywa znaczna liczba **hurtownych handlarzy** z Wrocławia, Berlina, Hamburga, Frankfurtu n. M., Saksonii i Nadreńskiej prowincyi.

Niemniej są także licznie zwiedzane **GLIWICKIE JARMARKI NA BYDŁO** przez **gospodarzy** z całego Górnego Szląska i z zagranicy, tak w celach zakupna jak sprzedaży.

W roku 1892 odbędą się tu jeszcze następne jarmarki na bydło: W poniedziałek dnia 25 lipca b. r., w poniedziałek dnia 15 sierpnia, w poniedziałek dnia 17 października i w poniedziałek dnia 12 grudnia. — Na liczny zjazd niniejszem uprzejmie zapraszamy. (1637-7-13)

GLIWICE w Gór. Szląsku, w lipcu 1892 r. **Magistrat.**
Kreidel, starszy burmistrz.

Czcionkami Drukarni „Czasu.“ Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku. Rządca Drukarni *Józef Łakociński.*

Jozef Rudnicki w Krakowie, Rynek główny, Hotel Drezdeński, poleca: **koszule, mankiety, kołnierze, skarpetki, chustki i t. d.** (1984-4)